



SENAT RP

# ZAPIS STENOGRAFICZNY

---

---

---

**Posiedzenie**  
**Komisji Środowiska (84.)**  
w dniu 13 maja 2014 r.

VIII kadencja

---

Porządek obrad:

1. Informacja ministra rolnictwa i rozwoju wsi na temat stanu prac nad ograniczeniem zanieczyszczeń wód azotanami pochodzenia rolniczego.
2. Przyszłość obszarów narażonych na zanieczyszczenia azotanami w świetle skargi do Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości.

(Początek posiedzenia o godzinie 13 minut 37)

(Posiedzeniu przewodniczą przewodnicząca Jadwiga Rotnicka oraz zastępca przewodniczącej Stanisław Gorczyca)

### **Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:**

Dzień dobry państwu. Witam wszystkich państwa bardzo serdecznie.

Otwieram kolejne posiedzenie Komisji Środowiska.

Dla Komisji Środowiska to jest dzień wytężonej pracy, ponieważ mamy zaplanowane dwa posiedzenia. Ciężar prowadzenia jednego z nich, że tak powiem, spada na państwa, bo będziemy mówili o dyrektywie azotanowej. Jest tu z nami kilkoro zaproszonych gości. Drugie posiedzenie będzie dotyczyło nowelizacji prawa wodnego.

Serdecznie witam osoby, które przyszły na nasze posiedzenie. Oczywiście witam koleżanki i kolegów senatorów. Przede wszystkim witam podsekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi, panią Krystynę Gurbiel. Dzień dobry. Chyba pierwszy raz się widzimy. Witam zastępcę dyrektora Departamentu Hodowli i Ochrony Roślin w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi, pana Krzysztofa Smaczyńskiego; dyrektora Departamentu Planowania i Zasobów Wodnych w Krajowym Zarządzie Gospodarki Wodnej, panią Jolantę Orlińską. Miło mi panią widzieć. Witam zastępcę dyrektora Departamentu Zasobów Wodnych w Ministerstwie Środowiska, pana Mateusza Balcerowicza; głównego specjalistę w Departamencie Zasobów Wodnych w Ministerstwie Środowiska, panią Edytę Tużnik-Kosnę; starszego inspektora w Departamencie Planowania i Zasobów Wodnych w Krajowym Zarządzie Gospodarki Wodnej, panią Weronikę Kosiń; zastępcę dyrektora Wojewódzkiego Zarządu Melioracji i Urządzeń Wodnych w Białymstoku, pana Czesława Szałaka; specjalistę w Wojewódzkim Zarządzie Melioracji i Urządzeń Wodnych w Białymstoku, pana Marka Jadaszkę...

(Specjalista w Wojewódzkim Zarządzie Melioracji i Urządzeń Wodnych w Białymstoku Marek Jadaszko: Jadaszkę.)

...Jadaszkę, oraz pana Jacka Jaszczyńskiego i pana Stefana Pietrzaka z Falent. Tak? Dzień dobry.

I to są wszystkie osoby spośród zaproszonych, które złożyły podpis na liście naszych gości. Jeśli nawet kogoś nie wymieniałam, witam bardzo serdecznie. Dziękuję bardzo.

Dzisiejsze posiedzenie jest poświęcone informacji ministra rolnictwa i rozwoju wsi na temat stanu prac nad ograniczeniem zanieczyszczeń wód azotanami pocho-

dzienia rolniczego oraz przyszłości obszarów narażonych na zanieczyszczenia azotanami w świetle skargi Komisji Europejskiej do Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości, z punktu widzenia resortu. My krótko mówimy „dyrektywa azotanowa”. Jest przewidziana dyskusja. Do zabrania głosu zaproszę parę osób, które poruszą pewne zagadnienia, mianowicie powiedzą, jaka jest przyszłość obszarów narażonych na zanieczyszczenia wód azotanami w świetle skargi Komisji Europejskiej. Powie o tym z punktu widzenia ekspertów pan profesor Stefan Pietrzak. Potem o konsekwencjach osuszania mokradeł dla jakości zasobów wodnych powie pan doktor Jacek Jaszczyński. O możliwości przeciwdziałania zanieczyszczeniu wód odchodami zwierzęcymi będzie mówił doktor inżynier Andrzej Dobkowski. W następnej kolejności odbędzie się dyskusja osób, które są tu dzisiaj obecne.

Tak więc, ponieważ szanuję czas, od razu poproszę panią o zabranie głosu. Rozumiem, że to pani przedstawi informację ministra rolnictwa i rozwoju wsi na temat stanu prac nad ograniczeniem zanieczyszczeń wód azotanami pochodzenia rolniczego.

Sądzę, że państwo senatorowie dostali drogą mailową informację od ministerstwa i wcześniej mogli się z nią zapoznać.

Bardzo proszę.

### **Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Krystyna Gurbiel:**

Dziękuję bardzo.

Pani Przewodnicząca! Wysoka Komisjo! Szanowni Państwo!

Ponieważ komisja otrzymała, tak jak pani przewodnicząca powiedziała, tę naszą dość obszerną informację, postaram się w skrócie przedstawić najważniejsze elementy historii i aktualnej sytuacji.

Otóż dyrektywa azotanowa jest dyrektywą, która obowiązuje Polskę już od dnia naszej akcesji, bo pochodzi z 1991 r. Tak więc historia jej wdrażania jest dość długa. I tak na przełomie lat 2003 i 2004 po raz pierwszy zostały wyznaczone strefy, te właśnie OSN, szczególnie narażone na zanieczyszczenie związkami azotu pochodzenia rolniczego. Wyznaczenie tych stref wynikało z analiz przeprowadzonych przez resort środowiska. Wówczas wyznaczono dwadzieścia jeden takich obszarów, łącznie objęły one 2% powierzchni kraju. Zostały przygotowane programy dzia-

łań, mające na celu ograniczenie odpływu azotu, zgodnie z wymogami dyrektywy. Realizacja działań wynikających z tych pierwszych programów trwała od 2004 do 2008 r.

Na początku 2008 r., na podstawie ekspertyz opracowanych tym razem przez regionalne zarządy gospodarki wodnej, dokonano weryfikacji obszarów szczególnie narażonych, w wyniku czego nastąpiła redukcja ich powierzchni. I tak od 2008 do 2012 r. w Polsce było wyznaczonych dziewiętnaście OSN, a ich łączna powierzchnia stanowiła niecałe 1,5% powierzchni kraju. Podstawową przyczyną zmniejszenia się powierzchni tych obszarów było ich wyznaczenie w zlewniach rzek według granic obrębów geodezyjnych, a nie – tak jak poprzednio – granic gmin.

Tak że jeszcze stosunkowo niedawno OSN obejmowały około 1,5% powierzchni kraju, co wzbudziło, powiedziałabym, pewne zaniepokojenie Komisji, a konsekwencją tego procesu – to znaczy procesu nie w sensie prawnym, tylko socjologicznym – jest właśnie skarga złożona przed Trybunałem. I zaraz do tego dojdę. Teraz jednak wrócę do historii OSN w Polsce. Dwa lata temu zakończył się ten okres uznawania za OSN obszarów wyznaczonych na lata 2008–2012. I w związku z tym już wcześniej toczyły się prace nad wytyczeniem czy wyznaczeniem ich na kolejny okres, lata 2012–2016. W tym celu na zlecenie Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi – bo te prace toczyły się po uzgodnieniu czy porozumieniu zawartym pomiędzy resortem środowiska a resortem rolnictwa – została przygotowana, przez Instytut Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa w Puławach, ekspertyza dotycząca oceny presji rolniczej na stan wód powierzchniowych i podziemnych. Służyła ona wskazaniu właśnie obszarów szczególnie narażonych na zanieczyszczenia azotanami pochodzenia rolniczego. Na podstawie tej ekspertyzy wyznaczono na lata 2012–2016, a więc na aktualny okres, obszary, które stanowią 4,46% powierzchni kraju, czyli 7,36% użytków rolnych. Nastąpiło więc znaczne, bo trzykrotne zwiększenie powierzchni objętej rygorami OSN. I właśnie dla tych aktualnych obszarów szczególnie narażonych dyrektorzy RZGW wprowadzili programy działań oparte na wzorcowym programie działań, przygotowanym przez grupę roboczą przy prezesie Krajowego Zarządu Gospodarki Wodnej. Został przygotowany taki wzorcowy program, ponieważ Komisja Europejska zgłaszała zastrzeżenia do poprzednich programów. Tak więc przygotowano dokument, który uwzględnił uwagi Komisji Europejskiej, żeby uniknąć zastrzeżeń z jej strony co do zawartości, co do kształtu właśnie tych programów działań na obszarach szczególnie narażonych na zanieczyszczenie związkami azotu.

Tak że taki jest obecnie stan prawny. Są wyznaczone obszary OSN na lata 2012–2016 i zostały przygotowane dla nich programy działań. Ponadto są też prowadzone działania, obejmujące już obszar całego kraju, służące obniżeniu zanieczyszczenia azotem z zachowaniem wymogów związanych z konkurencyjnością rolnictwa. Mianowicie zgodnie z tym, co zostało ustalone na spotkaniu ministrów, wówczas Kalemby i Korolca, z panem komisarzem Potočnikiem w zeszłym roku, w tym roku ministerstwo rolnictwa prowadzi szeroką, ogólnokrajową kampanię informacyjną pt. „Racjonalna gospodarka nawozami”, skierowaną do wszystkich rolników, ale w szczególności do tych, którzy gospodarują na OSN. Ta

kampania polega na rozpowszechnianiu pakietu informacji o zasadach zrównoważonego gospodarowania nawozami i potrzebie prowadzenia racjonalnej gospodarki nawozowej z uwzględnieniem właśnie problematyki środowiskowej. Poza tym już od dawna są podejmowane działania w ramach wspólnej polityki rolnej, które też mają wpływ na obniżenie poziomu zanieczyszczenia związkami azotu. Te prace zaczęły się w latach 2004–2006 w ramach finansowania z sektorowego Programu Operacyjnego „Restrukturyzacja i modernizacja sektora żywnościowego” oraz Programu Operacyjnego „Rozwój obszarów wiejskich”. Wówczas sfinansowano zrealizowanie prawie sześciuset projektów służących bezpiecznemu przechowywaniu obornika i gnojówki oraz gnojownicy. Wcześniej podobne działania były realizowane w ramach programu SAPARD w latach 2002–2006. Też były finansowane budowy płyt obornikowych, zbiorników na gnojówkę oraz zbiorników na gnojownicę. To działanie było kontynuowane w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2004–2006. Wówczas kolejne gospodarstwa uzyskały dotacje na te same cele. Tak że w tym okresie spore środki przeznaczono z polityki przedakcesyjnej i wspólnej polityki rolnej, a także z funduszy strukturalnych właśnie na budowę infrastruktury, urządzeń niezbędnych do właściwego przechowywania nawozów naturalnych. Ponadto w ramach PROW 2004–2006 było realizowane działanie „Wspieranie przedsięwzięć rolnośrodowiskowych i poprawy dobrostanu zwierząt”. Nie będę omawiała dokładnie tego działania, ale szereg jego pakietów służyło pomocą właśnie we wdrażaniu działań na rzecz ograniczenia zanieczyszczeń związkami azotu.

Podobnie jest, jeśli chodzi o nadal realizowany Program Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007–2013. Tutaj również mamy do czynienia zarówno z przedsięwzięciami skierowanymi na modernizację gospodarstw rolnych – polegają one na tym, że jest możliwe czy było możliwe finansowanie przedsięwzięć służących wdrożeniu reguł środowiskowych – jak i działaniami w obszarze szkoleń zawodowych dla osób zatrudnionych w rolnictwie i leśnictwie, ponieważ ta problematyka również była objęta szkoleniami, i wreszcie działaniami rolnośrodowiskowymi, w znacznym stopniu skierowanymi czy służącymi również tej presji rolniczej na wody, to znaczy obniżeniu w nich zawartości związków azotu.

Teraz jak wygląda sytuacja w kontekście skargi Komisji Europejskiej do Trybunału, dotyczącej niewłaściwego, zdaniem Komisji, wdrożenia dyrektywy azotanowej. Otóż jak wspomniałam, Komisja Europejska, zaniepokojona stanem wdrażania tej dyrektywy już w poprzednim okresie, czyli w latach 2004–2008, zleciła uniwersytetowi i ośrodkowi badawczemu w Wageningen w Holandii wykonanie ekspertyzy, która miała na celu dokonanie przeglądu wyznaczonych OSN, oceny jakości istniejącego programu monitoringowego, a także analizy presji rolnictwa na środowisko w celu określenia obszarów mogących się przyczynić do zanieczyszczenia wód azotanami i do eutrofizacji wód. Na podstawie tej ekspertyzy sformułowano wnioski, które wskazywały na to, że wyznaczone w Polsce strefy OSN wydają się niepełne. Przypomnę, że wówczas stanowiły 1,5% powierzchni kraju. Zdaniem ekspertów konieczne było dokonanie ponownej analizy. Ponadto eksperci holenderscy

stwierdzili, że wiele argumentów przemawia za uznaniem całego terytorium Polski za strefę OSN. Wskazano zwłaszcza na nadmierną eutrofizację wielu wód oraz duże ładunki biogenów odprowadzanych z terenu Polski do Bałtyku. Wskazywano też inną opcję wyznaczenia stref szczególnie narażonych. W każdym razie ta ekspertyza stała się jakby podstawowym dokumentem, którym posługiwała się Komisja Europejska w kolejnych krokach i w dyskusji z polskim rządem o tym, czy dyrektywa azotanowa została wdrożona prawidłowo.

Na podstawie wyników tej ekspertyzy Komisja Europejska wystosowała przeciwko Polsce naruszenie oraz uzasadnioną opinię, a następnie, 26 czerwca ubiegłego roku, skierowała do Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej skargę przeciwko Polsce na niewłaściwe wdrożenie dyrektywy azotanowej. Odpowiedzi, które Polska przekazywała Komisji w krokach poprzedzających skierowanie skargi, a więc odpowiedzi na pisma Komisji wskazujące na naruszenie, a następnie na tę uzasadnioną opinię, niestety nie spowodowały odstąpienia Komisji od kontynuacji tego procesu. Tak że rzeczywiście Komisja skierowała skargę. Stwierdza w niej czy formułuje pogląd, że oprócz wód, w których poziom azotu przekracza 50 mg/l, istnieją na obszarze naszego kraju również wody poza wyznaczonymi strefami zagrożenia, w których to stężenie może zostać przekroczone w przypadku, gdyby nie zostały podjęte stosowne działania wynikające z dyrektywy.

Niestety do tej pory Komisja nie przyjmowała argumentów Polski, wskazujących na to, że główną przyczyną zwiększonej zawartości azotu w wodach są bardzo często źródła komunalne lub ścieki bytowe, co wynikało z analiz, potwierdzały to między innymi Krajowa Rada Gospodarki Wodnej oraz Instytut Melioracji i Użytków Zielonych. Tak że stan jest taki. Oczywiście Polska udzieliła odpowiedzi na tę skargę, nastąpiła wymiana korespondencji. Wiemy, że Trybunał odstąpił od przeprowadzenia rozprawy i w tej chwili oczekujemy na jego orzeczenie.

Chciałabym jeszcze raz przypomnieć, że ta skarga Komisji i w związku z tym także orzeczenie Trybunału będą się odnosiły do stanu prawnego i stanu faktycznego sprzed kilku lat, bo w międzyczasie powierzchnia obszarów szczególnie narażonych została istotnie zwiększona, jak wspomniałam, do mniej więcej 7%. Tak że według nas w tej chwili jest już zupełnie inna sytuacja niż ta, która jest przedmiotem obrad czy analizy ze strony Trybunału. Oczywiście jeśli orzeczenie Trybunału będzie dla Polski niekorzystne, to podniesiemy tę kwestię. Rzecz jasna podnosiliśmy ją już w naszej korespondencji, zarówno tej kierowanej wcześniej do Komisji, jak i później do Trybunału, w odpowiedzi na skargę Komisji Europejskiej. Dziękuję bardzo.

### **Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:**

Przed dyskusją poproszę o wypowiedź na temat przyszłości obszarów narażonych na zanieczyszczenie azotanami w świetle skargi Komisji... Nie, w zasadzie pani już przedstawiła łącznie obydwie sprawy.

(*Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Krystyna Gurbiel: Tak.*)

Tak, tak.

Czy ktoś chciałby coś uzupełnić, czy już możemy rozpocząć dyskusję?

(*Zastępca Dyrektora Departamentu Zasobów Wodnych w Ministerstwie Środowiska Mateusz Balcerowicz: Profesor Pietrzak...*)

Profesor Pietrzak chyba będzie mówił w drugiej części, kiedy będzie dyskusja o przyszłości obszarów narażonych na zanieczyszczenie wód azotanami.

Czy od razu przystępujemy do drugiej części, czy ktoś chce się ustosunkować do tego, co mówiła pani minister? Bardzo proszę.

### **Zastępca Dyrektora Departamentu Zasobów Wodnych w Ministerstwie Środowiska Mateusz Balcerowicz:**

Szanowna Pani Przewodnicząca! Szanowni Państwo Senatorowie! Szanowni Państwo Uczestnicy Posiedzenia!

My chcieliśmy jeszcze dodać, że jako ministerstwo, resort środowiska, ściśle współpracujemy z Ministerstwem Rolnictwa i Rozwoju Wsi w zakresie wyznaczania obszarów szczególnie narażonych na zanieczyszczenie azotanami. Mówimy w szczególności nie o okresie objętym skargą, bo tak jak pani minister wspomniała, okres objęty skargą to są lata 2008–2012, lecz o okresie bieżącym, czyli latach 2012–2016. Tak więc poprzez prezesa Krajowego Zarządu Gospodarki Wodnej, dyrektorów regionalnych zarządów gospodarki wodnej wyznaczono OSN, które objęły w tym czasie 4,46% powierzchni kraju, co stanowi 7,36% powierzchni użytków rolnych. Takie obszary wyznaczyło pięciu dyrektorów regionalnych zarządów gospodarki wodnej w: Gdańsku, Poznaniu, Szczecinie, Warszawie i Wrocławiu. Znajdują się one w dziesięciu województwach. Równocześnie w ramach tej współpracy wewnętrzzrządowej, międzyresortowej wznowiliśmy także ostatnio pracę, a wcześniej powołaliśmy grupę roboczą, która zajmuje się tą sprawą. Ta grupa robocza ma wznowić obrady w maju, czyli jeszcze w tym miesiącu, i zająć się dwoma elementami, to znaczy kodeksem dobrych praktyk rolniczych, które mają także wpływ na zanieczyszczenia azotanami, ewentualnie korygować program działań podejmowanych na obszarach szczególnie narażonych na zanieczyszczenia azotanami. Chodzi o działania, które są określane na podstawie wzorcowego programu. Warto podkreślić, że zarzuty Komisji Europejskiej dotyczyły dwóch elementów, czyli samego wyznaczenia takiego obszaru, a także programu działań. Dzięki wspólnym działaniom Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi oraz Ministerstwa Środowiska doprowadzono do wypracowania pewnego wzorcowego programu działań. Tak że to zagrożenie już nie istnieje, ono zostało usunięte ze skargi. Teraz dotyczy ona tylko kwestii wyznaczenia powierzchni OSN, ale w przeszłości, czyli w latach 2008–2012, na co już nie mamy wpływu, bo ten czas minął.

### **Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:**

Dziękuję. Traktuję to jako uzupełnienie wypowiedzi pani minister.

Teraz poproszę o zabranie głosu pana profesora Pietrzaka.

## **Kierownik Zakładu Jakości Wody i Higienizacji Wsi w Instytucie Technologiczno-Przyrodniczym w Falentach Stefan Pietrzak:**

Pani Przewodnicząca! Panie i Panowie!

Czuję się zaszczycony, że w tym gremium mogę przedstawić wyniki swoich prac i analiz, dotyczące właśnie wdrażania dyrektywy azotanowej w Polsce, w świetle skargi Komisji Europejskiej do Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości.

Prezentację przedstawię bardzo syntetycznie, według przygotowanego planu. Tak więc na początek kilka słów wprowadzenia, czym jest dyrektywa azotanowa, jakie są jej cele i wymagania. Później powiem troszeczkę na temat obecnego stanu obszarów szczególnie narażonych na azotany w Polsce. Następnie podam kilka wyników moich prac dotyczących stanu zanieczyszczenia wód azotanami oraz ocenę stanu ich eutrofizacji. Przedstawię niektóre aspekty pozwu Komisji Europejskiej przeciwko Polsce. Podam też pewne przykłady charakteryzujące presję rolnictwa na zasoby wodne w Polsce. Na zakończenie przedstawię wnioski.

Proszę państwa, zacznę od początku. Najpierw powiedzmy sobie, jaki jest cel dyrektywy azotanowej. Jej celem jest zmniejszenie zanieczyszczenia wody spowodowanego lub wywołanego przez azotany pochodzące ze źródeł rolniczych oraz zapobieżenie dalszemu zanieczyszczeniu tej wody właśnie tymi azotanami. Podstawowe wymagania dyrektywy azotanowej to: sporządzenie wykazu wód wrażliwych i obszarów szczególnie narażonych na zanieczyszczenie związkami azotu ze źródeł rolniczych; przygotowanie i wdrożenie programów działań mających na celu ograniczenie wpływu azotu ze źródeł rolniczych; opracowanie zbioru zasad dobrej praktyki rolniczej i monitorowanie jakości wód powierzchniowych i podziemnych oraz ocena stanu ich eutrofizacji. Są jeszcze inne wymagania, między innymi sporządzanie sprawozdawczości, ale na tym etapie to pominiemy.

Jeśli chodzi o obszary szczególnie narażone, to w pierwszym etapie wyznacza się wody wrażliwe na zanieczyszczenie związkami azotu ze źródeł rolniczych. Te wody wrażliwe to są wody zanieczyszczone bądź zagrożone zanieczyszczeniem, jeśli nie będzie się przeciwdziałać przedostawaniu się do wód azotanów i innych związków azotu z działalności rolniczej. Za wody zanieczyszczone uznaje się wody powierzchniowe i podziemne śródlądowe, w których zawartość azotanów przekracza 50 mg/l. Również za wody zanieczyszczone uznaje się wody powierzchniowe, wody w ujściach rzek, morskie wody wewnętrzne i morza terytorialnego wykazujące eutrofizację, którą można skutecznie zmniejszyć poprzez zmniejszenie dostarczanych dawek azotu.

Z kolei za wody zagrożone uznaje się wody śródlądowe powierzchniowe i podziemne, w których zawartość azotanów wynosi od 40 do 50 mg/l i w pewnym okresie wykazuje tendencję wzrostową. Również za wody zagrożone zanieczyszczeniem uznaje się wody powierzchniowe, wody w ujściach rzek, wody morskie terytorialne, wykazujące tendencję do eutrofizacji, którą można zwalczać poprzez ograniczenie dawek dostarczonego azotu.

Zgodnie z art. 3 ust. 2 dyrektywy azotanowej obszary kraju, z których występują spływy zanieczyszczeń do wód zagrożonych zanieczyszczeniem, wyznacza się jako wody wrażliwe, czyli są to obszary szczególnie narażone. Inaczej powiedziawszy, są to takie zlewnie, z których spływają do wód związki azotu. I jeżeli się stwierdzi, że gdzieś na danym obszarze występują wody wrażliwe, to tę zlewnię powinno się uznać za obszar szczególnie narażony.

Proszę państwa, w Polsce jest prowadzony, w ramach państwowego monitoringu środowiska, monitoring zanieczyszczeń wód. Wyniki uzyskiwane w ramach tego monitoringu wskazują, że w Polsce zanieczyszczenie wód podziemnych azotanami nie jest takie duże, skoro wody zagrożone i zanieczyszczone stanowią 14–16% w tych punktach monitoringowych, w których są one pobierane do analiz. Czyli są to wody zawierające powyżej 40 mg/l azotanów.

Jeśli chodzi o wody powierzchniowe, to również stwierdza się, na podstawie tego państwowego monitoringu, że jest bardzo mały odsetek wód zanieczyszczonych azotanami. W nieco ponad 2% wody płynącej zawartość azotanów przekracza 40 mg/l, a jezior – bo jeziora, chociaż nie wszystkie, też są objęte monitoringiem – w których zawartość azotanów przekraczałaby 40 mg/l, to nawet nie ma.

Zdecydowanie duży problem jest w Polsce, jeśli chodzi o eutrofizację wód. I w tym zakresie wyniki państwowego monitoringu środowiska wskazują, że w 34% stanowisk zlokalizowanych na wodach płynących stwierdzono wody eutroficzne, z kolei na wodach stojących w 58% stanowisk stwierdzono wody eutroficzne. A przede wszystkim, proszę państwa, 85% punktów monitoringowych – to są wyniki badań przeprowadzonych w latach 2008–2011 – zlokalizowanych na wodach morskich przejściowych wykazywało, że są tam wody eutroficzne. Czyli w tym wypadku jest mniejszy albo bardzo mały problem z azotanami, natomiast jako zagadnienie bardzo istotne pokazuje się w ramach tego państwowego monitoringu właśnie eutrofizacja.

Jak powiedziałem, są to wyniki badań z lat 2008–2011. Analizowałem również wyniki jeszcze bardziej współczesne, które podały Instytut Morski w Gdańsku oraz BIOŚ. Proszę państwa, wody przybrzeżne podzielono na różne podakweny i według Instytutu Morskiego tylko w jednym przypadku stwierdzono, że nie występuje eutrofizacja. Były to wody takiego wąskiego pasa nadbrzeżnego. W pozostałych wypadkach Instytut Morski wykazał, że wody są eutroficzne. Potwierdzają to również dane, które podał BIOŚ. To są dane za 2012 r., a praca została wydana w 2013 r., tak więc to jest porównywalny okres. BIOŚ podał, że według ich danych wszystkie wody w akwenach, które były monitorowane, wykazywały eutrofizację. Tak że jest to potwierdzenie, że jest to bardzo duży problem.

Teraz sprawa wyznaczania OSN. Pani minister o tym mówiła. Obecnie te obszary stanowią 4,46% terytorium kraju. Jak widzimy, nie stanowią jakiegoś zwartego obszaru. Od 2012 r. utworzono czterdzieści osiem takich stref, one są rozrzucone po kraju, z wyjątkiem tej części południowej. W porównaniu z innymi krajami OSN stanowią u nas bardzo mały procent powierzchni kraju. Jedynie Portugalia ma mniej takich obszarów niż my, ale to jest wielkość prawie tego samego rzędu, u nas 4,46%, tam 4,39%. W Unii jest

dziesięć państw, które wyznaczyły programy działań dla całych krajów: Austria, Dania, Finlandia, Holandia, Irlandia, Litwa, Luksemburg, Malta, Niemcy, Słowenia.

Proszę państwa, takie wyznaczenie przez Polskę OSN spowodowało, że sprawa trafiła do Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości. W uzasadnieniu pozwu, który ja mam – on był datowany na 4 lipca 2013 r., to jest data przyjęcia go przez Trybunał – napisano, że Polska w sposób niewystarczający określiła wody wrażliwe i niedostatecznie wyznaczyła obszary szczególnie narażone, a poza tym niewłaściwie opracowała programy działań. Po analizie pozwu, który złożyła Komisja Europejska, stwierdziłem przede wszystkim, że w kwestii wód wrażliwych Komisja Europejska koncentrowała się na tym, że Polska nie zastosowała tak zwanego kryterium eutrofizacji, które zawiera dyrektywa azotanowa, i nie wyznaczyła według tego kryterium wód wrażliwych. O azotanach było raczej niewiele w tych szczegółowych zarzutach, podczas gdy sprawa eutrofizacji była powtarzana kilkakrotnie i mocno podkreślana. Między innymi podano, że Polska pominęła, co ja nazwałem tu kolorem czerwonym, wysoką eutrofizację wód morskich, Morza Bałtyckiego. Komisja podała, że 99,7% obszaru Polski to jest zlewnia Bałtyku. To zostało bardzo mocno zaznaczone. Stwierdza się tam również, że Polska nie uwzględniła eutrofizacji naturalnych zbiorników wodnych, jezior, przy wyznaczeniu wód wrażliwych. Poza tym były tam wskazane jeszcze inne uchybienia, według mnie o niższym ciężarze gatunkowym.

Proszę państwa, chciałbym państwu wskazać, bo wydaje mi się to istotne, że to, co obecnie Polska jakby „przerabia” w związku z tym pozwem, kilka lat temu „przerabiała” Belgia, która też została pozwana przez Komisję Europejską za niewłaściwe wdrażanie dyrektywy azotanowej. I gdybyśmy tak się wczytali w to, co zarzucano Belgii, to zobaczylibyśmy bardzo duże analogie do obecnej sytuacji Polski. Komisja zarzuciła Belgii również niedostateczne wyznaczenie stref, nieuwzględnienie właśnie eutrofizacji Morza Północnego. Chodziło konkretnie o Walonię w Belgii, gdzie te obszary nie zostały odpowiednio wyznaczone. Rząd belgijski argumentował, że uważa, wyniki badań wskazują na to, że duża część azotanów spływających do morza rzekami nie pochodzi ze źródeł rolniczych, lecz ze źródeł komunalnych i przemysłowych. Rząd belgijski stwierdził, że udział walońskiego rolnictwa w eutrofizacji Morza Północnego jest nie tak znaczny. W tym sporze Trybunał przyznał jednak rację Komisji Europejskiej.

Proszę państwa, w rzekach, które z Walonii spływały do Morza Północnego, azotany pochodzenia rolniczego stanowiły 17% w tej puli azotanów wnoszonych do morza. I jakkolwiek ten udział był mniejszościowy, to jednak Trybunał uznał, że znaczący, i dlatego Belgia przegrała ten proces. A podam tu, proszę państwa, że w Polsce udział rolnictwa w ładunkach azotu wnoszonych Odrą i Wisłą do Bałtyku jest znacznie większy.

Inna sprawa, która wydaje mi się istotna ze względu na skargę Komisji Europejskiej, dotyczy przyjętych przez Polskę rozwiązań w ramach konwencji helsińskiej. Otóż, proszę państwa, ta sprawa również została przez Komisję wyluszczone w pozwie do Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości. Co tu jest takiego istotnego?

Otóż w ramach konwencji helsińskiej Polska zgłosiła dwa duże, gorące punkty zanieczyszczeń Bałtyku pochodzących z rolnictwa, mianowicie zlewnię Odry i zlewnię Wisły. Proszę państwa, obydwie te zlewnie stanowią 90% powierzchni kraju. Polska zobowiązała się w ramach konwencji, że do 2021 r. zmniejszy ładunek azotu wnoszonego rzekami do Bałtyku o 62 tysiące 400 t, to znaczy, że w stosunku do 2000 r. ma być redukcja o ponad 32%. W gruncie rzeczy ten polski ładunek stanowi blisko połowę wszystkich ładunków azotów trafiających do Bałtyku z basenu innych państw.

Proszę państwa, powiem tak: te zobowiązania wynikające z konwencji helsińskiej są w gruncie rzeczy bardzo niewygodne, wzięwszy pod uwagę ten proces. Bo z jednej strony Polska uznaje, że 90% to są zlewnie Odry i Wisły, że są to gorące punkty zanieczyszczeń Bałtyku i zobowiązuje się do tak istotnych redukcji azotu, a z drugiej strony obszary szczególnie narażone stanowią nikły procent. Tak więc, jak mówię, Trybunał może to brać pod uwagę.

Ostatnio spotkałem się, proszę państwa, z ciekawymi danymi, które nie znalazły się w pozwie, ale myślę, że z punktu widzenia analiz w kraju również powinny być brane pod uwagę. Mianowicie w marcu ubiegłego roku została zaimplementowana do prawa polskiego, a konkretnie do prawa wodnego, dyrektywa ramowa w sprawie strategii morskiej. Otóż w ramach tej strategii – ale to już jest dyrektywa – Polska jest zobowiązana do osiągnięcia do 2020 r. dobrego stanu środowiska w polskiej części Bałtyku, w to wchodzi również eutrofizacja. Tak że, proszę państwa, znów pojawia się ten Bałtyk. Krótko mówiąc, bez ograniczenia dopływów sytuacja się nie zmieni, tymczasem dyrektywa wymaga takiej zmiany.

Istotny jest również punkt – mówię w ramach wewnętrznych, polskich dyskusji na temat wdrożenia dyrektywy azotanowej – który dotyczy presji wywieranej przez rolnictwo na jakość wód. Oczywiście nie czas, żeby szeroko o tym mówić, ale chciałbym zwrócić państwa uwagę na pewne aspekty. Otóż od wejścia Polski do Unii Europejskiej sukcesywnie wzrasta zużycie nawozów azotowych w przeliczeniu na hektar. Jest też inna dynamika tego okresu: mianowicie sukcesywnie zmniejsza się ilość stosowanych nawozów wapniowych. Zaraz to szerzej rozwinę, ale w tym momencie chciałbym państwu podać, że według danych, które IUNiG opracował, w Polsce po wejściu do Unii zużycie nawozów mineralnych wzrosło o 31%, ale produkcja roślinna zaledwie o 5%. Co to oznacza? To oznacza, że zastosowano dużo nawozów, ale rośliny mało z nich wyciągnęły, czyli dużo nawozów stracono. Tak że na ten aspekt trzeba zwrócić uwagę.

Teraz aspekt zakwaszenia. Otóż, jak podaje IUNiG, im bardziej gleba jest zakwaszona, tym większy jest współczynnik utraty plonu. W Polsce zakwaszone gleby, te kwaśne i bardzo kwaśne, stanowią przynajmniej 50%, jeśli chodzi o grunty orne, podobnie jest w użytkach zielonych. Z czym to jest związane? Właśnie z powodu nieuregulowanego odczynu gleb w Polsce tracimy średnio 4,1 jednostki zbożowej na hektar, po prostu nie uzyskując plonu. Jeśli dokonamy takiego prostego przeliczenia, przyjmujemy, że jednostka zbożowa to jest 100 kg zboża, bo tak jest, tak się to definiuje, i że w 100 kg zboża jest 1,8 kg azotu, to

po przemnożeniu okaże się, że na 4,3 jednostki zbożowej jest ponad 7,7 kg azotu. I teraz jeśli pomnożymy to przez powierzchnię gruntów ornych będących w dobrej kulturze, w 2011 r. to było prawie 15 milionów ha, to okaże się, że w Polsce, tylko z powodu nieuregulowanego odczynu gleb, nie wykorzystuje się z zasobów prawie 115 tysięcy t azotu. Gdyby ten odczyn był uregulowany, to azot poszedłby do roślin, a tak to on zostaje w glebie i zagraża wodom. To jest kolejny element, który warto rozważyć w dalszych pracach nad wdrażaniem dyrektywy.

Proszę państwa, wnioski są takie: wyniki państwowego monitoringu środowiska w Polsce wskazują, że w skali kraju zanieczyszczenie azotanami wód podziemnych i powierzchniowych nie jest duże. Przedstawiłem to na wykresach. Te wyniki wskazują też na bardzo dużą eutrofizację wód. W ostatnich latach, to znaczy po wejściu Polski do Unii Europejskiej, zwiększa się jednak presja rolnictwa na jakość wód. Krótko powiedziałem o tym, prezentując te ostatnie slajdy. Wziąwszy pod uwagę całokształt materiałów, które analizowałem, uważam, że jest bardzo prawdopodobne, że w sporze z Polską, dotyczącym wdrażania dyrektywy azotanowej, Trybunał Sprawiedliwości przyzna jednak rację Komisji Europejskiej. I dlatego, ze względu na tę eutrofizację Bałtyku i na to, że w zasadzie cały obszar Polski stanowi zlewnia, a zgodnie z art. 3 ust. 2 tam, gdzie są wody wrażliwe, zlewnię wyznacza się jako obszar szczególnie narażony, uważam, że w myśl literalnego prawa istnieją uzasadnione przesłanki, że cały obszar Polski kwalifikuje się do objęcia programem działań.

Ze względu na te zagrożenia i skargę do Trybunału jest potrzebne podjęcie działań ukierunkowanych na ochronę jakości wód ze źródeł rolniczych: opracowanie krajowego programu ograniczenia presji wywieranej na rolnictwo, na jakość wody, właśnie wziąwszy pod uwagę te specyficzne, polskie realia i specyfikę polskich gospodarstw; udoskonalenie współpracy instytucji odpowiedzialnych za ochronę jakości wody przed zanieczyszczeniami pochodzenia rolniczego; rozszerzenie i udoskonalenie systemu monitoringu. Trzeba też powiedzieć, że państwowym monitoringiem środowiska są objęte wody wyższego rzędu, a jest wiele cieków typowo związanych z rolnictwem i one nie są objęte monitoringiem. Tak że rozpoznanie tej sytuacji byłoby korzystne.

Jest również bardzo potrzebny rozwój badań z tym związanych. Kolega Jaszczyński powie między innymi o wpływie osuszania, na przykład torfów, na jakość wód, bo to się w tym mieści. Rolnikom należy przekazać, proszę państwa, wiedzę, zintensyfikować, powiedziałbym, przekazywanie wiedzy umożliwiającej gospodarowanie w sposób przyjazny dla jakości wód. Tak że doradztwo powinno być bardziej ukierunkowane na zarządzanie składnikami nawozowymi, żeby rolnicy lepiej wykorzystywali stosowane nawozy, również paszę dla zwierząt, żeby mniej z tych szkodliwych środków trafiało do wód.

Proszę państwa, potrzebne są również mechanizmy finansowego wsparcia dla rolników, by mogli oni efektywnie wprowadzać środki zaradcze, służące ochronie jakości wód. Kiedyś było na przykład dofinansowanie do wapnowania gleb. Tak że powinno być takie wsparcie. I na tym kończę to bardzo syntetyczne ujęcie tematu. Dziękuję bardzo.

## **Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:**

Dziękuję bardzo za interesującą wypowiedź.

Teraz poproszę o krótkie wystąpienie dwie osoby. Ich wypowiedzi też będą podstawą do dyskusji. Mianowicie o konsekwencji osuszania mokradła dla jakości zasobów wodnych powie pan doktor Jacek Jaszczyński, a potem o możliwości przeciwdziałania zanieczyszczeniom wód odchodami zwierzęcymi – doktor Andrzej Dobkowski. Tak? Proszę, aby panowie mówili po jakieś dziesięć minut, żebyśmy mieli czas na dyskusję. Dziękuję.

## **Kierownik Działu Gospodarki Leśnej w Zakładzie Doświadczalnym w Biebrzy w Instytucie Technologiczno-Przyrodniczym w Falentach Jacek Jaszczyński:**

Szanowna Pani Przewodnicząca! Szanowni Państwo!

Jestem pracownikiem jednego z ośrodków terenowych Instytutu Technologiczno-Przyrodniczego, mianowicie Zakładu Doświadczalnego w Biebrzy. Z tego tytułu będę chciał przybliżyć państwu w skrócie pewne podstawowe informacje w zakresie osuszania obszarów mokradłowych i konsekwencji wynikających z ich osuszania dla zasobów jakości wody w tychże siedliskach.

Proszę państwa, obszary mokradłowe, nazywane również ogólnie ekosystemami wodnymi, stanowią w Polsce ponad 14% powierzchni, przy czym w odsetku tym zawierają się zarówno siedliska jeszcze naturalne, jak i te odwodnione w niedalekiej przeszłości, w których przypadku określenie „mokradła” należy już rozumieć jako historyczne. Wśród ekosystemów błotnych możemy oczywiście wyróżnić kilka typów. Dwa ostatnie wymienione na slajdzie, a więc łągi, czyli tereny przyrzeczne, oraz torfowiska, dominują w krajobrazie naszego kraju. Same torfowiska zajmują 28% powierzchni wszystkich obszarów mokradłowych naszego kraju i w zdecydowanej większości zostały z różną intensywnością przekształcone, odwodnione, zdrenowane. W dalszej części dzisiejszej prezentacji chciałbym się skupić właśnie na torfowiskach.

Krótką statystyką dotyczącą torfowisk w naszym kraju. Zajmują one blisko 4% powierzchni, przy czym 93% to są torfowiska niskie. Proszę zwrócić uwagę na to, że 84% tychże torfowisk niskich zostało już, tak jak wspominałem przed chwileczką, z różną intensywnością odwodnionych. 70% tych osuszonych torfowisk jest zagospodarowane rolniczo, najczęściej oczywiście w postaci łąk i pastwisk. Są to użytki zielone.

Proszę państwa, zagrożenie dla jakości zasobów wodnych w tych siedliskach płynie głównie z dwóch kierunków. Pierwszy jest taki, że w wypadku odwodnienia często rozpoczyna się bardzo intensywny proces mineralizacji złożeń organicznego gleb. Oczywiście część powstających wówczas składników jest wykorzystywana przez porastającą dane siedlisko, dany ekosystem roślinność, część jest kumulowana w glebie, część kompleksowana, ale znacząca część jest rozpraszana również do zasobów płytkiej wody gruntowanej, a następnie do wody sieci drenarskiej, obecnej na obiektach torfowych zmeliorowanych.



Drugi główny kierunek, z którego wynikają zagrożenia dla jakości wód tych siedlisk, to aktywność rolnicza, przede wszystkim stosowanie nawozów organicznych i mineralnych. Oczywiście w wypadku użytków zielonych ważna jest też intensywność użytkowania łąki czy pastwiska, a także stan, jakość utrzymywania darni na łąkach, co bezpośrednio przekłada się na tempo mineralizacji.

Proszę państwa, jak dobrze wiemy, głównymi elementami niepożądaną, nadmiernej eutrofizacji zasobów wodnych są azot i fosfor. Przedstawiam tu państwu zawartości tych dwóch składników w odwodnionej glebie torfowej. To są najczęściej gleby klasyfikowane jako torfowo-murszowe. I proszę zwrócić uwagę, iż w dwudziestocentymetrowej warstwie powierzchniowej gleby, bo taką bardzo często obejmuje proces murszowy, odnajmujemy aż 15–20 t azotu na hektar, około 0,5 t fosforu na hektar. Wiemy jednocześnie, że w wyniku mineralizacji średnio z utworu torfowego ubywa nam rocznie od 1 cm do 1,5 cm miąższości, tak więc jest 1/20 tej warstwy murszowej. Innymi słowy, w skali roku dwudziesta część tej zasobności gleby stanowi potencjalne zagrożenie dla jakości płytkich wód gruntowych, podskórnych oraz w rowach drenujących dane obiekty.

Proszę państwa, nasz instytut, nasz zakład doświadczalny dysponuje stosunkowo bogatym materiałem doświadczalnym dla gleb, wód, dla odwodnionych torfowisk niskich w dolinie Biebrzy. Dzisiaj bardzo krótko przedstawię państwu – to jest na pierwszym slajdzie – stężenia azotanów notowane na przestrzeni ostatnich czternastu lat. Tak że to jest bardzo bogaty materiał, wynik ciągłych pomiarów. Proszę zwrócić uwagę na górny wykres: to są średnie stężenia azotanów na kwaterach w płytkiej wodzie gruntowej, czyli w naszych warunkach 1,5 m głębokości. Tu są wszystkie punkty monitoringowe. Takie jest średnie stężenie azotanów pod użytkami zielonymi. Niebieska linia wyznacza granicę między drugą a trzecią klasą jakości wód podziemnych zgodnie z naszymi, krajowymi rozporządzeniami. Pomarańczowa wyznacza granicę dla wód zagrożonych zanieczyszczeniem, według dyrektywy azotanowej. Czerwona wyznacza granicę wód zanieczyszczonych. Gdy spojrzymy pod kątem wymagań dyrektywy azotanowej, to można powiedzieć, że mamy nie najgorszą jakość wody. Aczkolwiek sytuacja nie jest tak jednoznaczna, o czym za chwileczkę powiem, przy następnym slajdzie.

Dla porównania na dolnym wykresie pokazano średnie stężenia azotanów – cały czas mówię o tym czternastoletnim okresie badawczym – pod drzewostanami porastającymi odwodnione gleby torfowe. Często są to zdegradowane, bardzo silnie przesuszone olsy brzożowe i olsy typowe. Proszę zwrócić uwagę, iż w wielu z nich trafiają się, nie w każdym punkcie monitoringowym, stężenia cztero-, pięciokrotnie przekraczające wartości, według dyrektywy azotanowej, dla wód zagrożonych zanieczyszczeniem i zanieczyszczonych.

Obiecałem wyjaśnienie tej niejednoznacznej sytuacji co do jakości wód gruntowych. Proszę państwa, chodzi o wody z rowów meliorujących, rowów sąsiadujących bezpośrednio z kwaterami łąkowymi, o których mówiłem przy okazji prezentowania wcześniejszego slajdu. W połowie punktów odnotowujemy średnie stężenia azotanów przekraczające wskaźniki eutrofizacji dla wód powierzch-

niowych, również wartości zawarte w naszych krajowych rozporządzeniach. Z naszych obserwacji wynika, że we wszystkich ciekach okresowo są bardzo wysokie stężenia azotanów, przekraczające nawet – to te wartości zaznaczone na czerwono – 60 mg/l.

Tak że, proszę państwa, ta sytuacja dowodzi, jest to niemal pewne, że jest bardzo silny proces przemieszczania się składników azotanów i fosforanów, co za chwilę pokażę, z wnętrza profilu glebowego wody płytkiej, wody gruntowej i następnie wody w całej sieci drenującej obiekt torfowiskowy.

I jeszcze jedno jest warte podkreślenia. Oczywiście, jak państwo widzą, bardzo często otrzymujemy stosunkowo zadowalające wyniki dla płytkich wód gruntowych, jeżeli chodzi o stężenia azotanów na tego typu obiektach, ale tylko dlatego, że bardzo duży ładunek składników jest przemieszczany w stosunkowo krótkim czasie do sieci rowów odwadniających.

Chociaż dzisiaj skupiamy się głównie na azotanach, dosłownie trzy zdania powiem na temat fosforanów, które są drugim głównym składnikiem odpowiedzialnym za eutrofizację naszych zasobów wodnych. Proszę zwrócić uwagę, iż w dolinie Biebrzy torfowiska, również torfowiska odwodnione, są znacząco zagrożone fosforanami. Największe zagrożenie jest w wypadku użytków zielonych, ale tych nawożonych organicznie. Na naszym terenie chodzi głównie o gnojowice bydłce z gospodarstw mlecznych średniej wielkości i dużych. Tutaj pokazano trzy punkty monitoringowe ze średnim stężeniem fosforanów dla łąk nawożonych jedynie mineralnie. Tak że mają państwo odniesienie, co dzieje się ze stężeniami fosforanów na łąkach nawożonych organicznie.

Teraz wody rowów meliorujących dla fosforanów. Widzą państwo ponownie, iż wskaźnik eutrofizacji dla fosforanów w wodach powierzchniowych w większości punktów jest przekraczany. Mechanizm jest taki sam jak w wypadku azotanów – stosunkowo szybkie są wędrówki składników z wnętrza profilu glebowego danej kwatery łąkowej, danego badanego obszaru, do sieci rowów odwadniających i dalej poza obiekt, do rzek.

Proszę państwa, jeszcze króciutko o wynikach badań innych ośrodków badawczych, z innych obiektów torfowiskowych. Podam przykład doliny Narwi. Proszę zwrócić uwagę, iż stężenie fosforanów i azotanów w wodach z rowów meliorujących te obiekty jest większe niż w wypadku samej wody gruntowej. Dodatkowo koleżdy stwierdziły, zaznaczono to na czerwono, bardzo, bardzo wysokie zagrożenie fosforanami. Tak że tutaj jest odniesienie do prezentowanych wcześniej problemów z eutrofizacją stref przybrzeżnych morza.

Tu przykład dla gleb torfowo-murszowych z doliny Iny, gdzie badano odcieki filtracyjne na różnych głębokościach. Widzą państwo, że średnie stężenie przekracza wartości wskaźników eutrofizacji.

Na zakończenie jeszcze dość obrazowe podsumowanie. Chciałbym zwrócić państwa uwagę na skalę oddziaływania danego obiektu torfowiskowego odwodnionego na ciek przepływający, często są to sztuczne cieki, meliorujące, przez dany obiekt. Mianowicie z Jeziora Rajgrodzkiego wieszcie Kanał Kuwaski, który po 5 km dochodzi do granic

torfowiska, przez następne 6 km prowadzi niemal przez serce tego odwodnionego torfowiska. Mieliśmy trzy punkty na tym sześciokilometrowym odcinku: w górnym, środkowym i dolnym biegu kanału. Jest to zlewnia około 1100 ha. Tylko. Proszę zwrócić uwagę, że roczny przyrost stężenia azotanów w wodzie tego ciek, tego kanału, wynosił 76 t. To również są wyniki, proszę państwa, czternastoletniego okresu badawczego. W wypadku fosforanów – 67 t. A z racji tego, że zajmuję się tą tematyką, podam jeszcze, że przyrost węgla zawartego w rozpuszczalnej materii organicznej wynoszonej z wodami przez ten kanał, w tym wypadku jeszcze poprzez dwa kanały wyższego rzędu, do rzeki Biebrzy to 123 t. Bardzo serdecznie dziękuję państwu za uwagę. Staralem się przedstawić temat w miarę syntetycznie.

### **Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:**

Dziękuję bardzo. Po pańskiej wypowiedzi nasuwają się już pewne wnioski na przyszłość, co należałoby zrobić.

Teraz bardzo proszę ostatniego referenta, który będzie pobudzał naszą dyskusję. O możliwościach przeciwdziałania zanieczyszczeniu wód odchodami zwierzęcymi powie doktor Dobkowski.

Bardzo proszę.

### **Ekspert do spraw Ochrony Wód przed Zanieczyszczeniami Odchodami Zwierzęcymi Andrzej Dobkowski:**

Nazywam się Andrzej Dobkowski. Witam wszystkich państwa. Chciałbym podziękować pani przewodniczącej za umożliwienie mi wystąpienia przed komisją i przedstawienia swojego punktu widzenia na niektóre sprawy czy problemy.

Proszę państwa, chciałbym tylko przypomnieć większości państwa, że według szacunków opartych na danych GUS, zwierzęta produkują w skali roku około 100 milionów t odchodów: obornika, gnojowicy itd. Tak że jest to wielkość ogromna. Jedna DJP, duża jednostka przeliczeniowa, nie licząc innych składników nawozowych, wydała rocznie średnio około 60 kg azotu i 34 kg fosforu, co daje globalną produkcję w skali kraju w dziesiątkach, a nawet setkach tysięcy ton. Niewłaściwe przechowywanie tych naturalnych nawozów, na przykład składowanie obornika na gruncie, co niestety jest bardzo częste, oraz brak odpowiednich, szczelnych zbiorników do gromadzenia i przechowywania gnojówki, gnojowicy i wód gnojowych powoduje, że straty składników nawozowych wynoszą rocznie co najmniej 20–30% tych podanych wielkości. Prowadzi to nie tylko do strat składników nawozowych, lecz także do zanieczyszczenia środowiska naturalnego ze strony rolnictwa, przede wszystkim zanieczyszczenia wód.

Jak wiadomo, Polska zobowiązała się do wdrożenia dyrektywy unijnej, zwanej azotanową, tak samo jak zobowiązała się do wdrażania konwencji helsińskiej, chroniącej Bałtyk przed eutrofizacją. Wynikiem tych poczynań wdrożeniowych były odpowiednie ustawy i rozporządzenia ministra środowiska, między innymi ustawa z 26 lipca 2000 r.,

która nakładała na gospodarstwa rolne prowadzące chów zwierząt obowiązek przechowywania odchodów zwierzęcych płynnych i obornika w odpowiedni sposób, to znaczy tak, by obornik był przechowywany na płytach obornikowych, a odchody płynne, jak gnojówka czy gnojowica – w odpowiednich zbiornikach. Uświadamianie potrzeby budowania urządzeń do przechowywania odchodów przychodziło w Polsce z trudem, chociaż przeznaczono na to duże środki finansowe, zarówno krajowe, jak i z funduszy międzynarodowych, zagranicznych. Komisja Europejska, GEF, NEFCO, Bank Światowy wspierały te przedsięwzięcia w naszym kraju. Dla propagowania budowy urządzeń, o których tutaj mówimy, duże znaczenie miały program SAPARD i Program Rozwoju Obszarów Wiejskich.

Ten pewnego rodzaju porządek prawny, powiedziałbym, bo w zakresie przepisów dotyczących przechowywania, gospodarki itd., został zburzony ustawą o nawozach i nawożeniu z dnia 10 lipca 2007 r. Według art. 25 ust. 1 tej ustawy tylko płynne nawozy naturalne mają określony sposób przechowywania, to znaczy w szczelnych, zamkniętych zbiornikach. Sposób przechowywania innych nawozów, jak obornik, może być dowolny. Pewien wyjątek stanowią gospodarstwa, które mają powyżej czterdziestu tysięcy sztuk drobiu i powyżej dwóch tysięcy stanowisk dla świń o masie ciała powyżej 30 kg. Właśnie te ostatnie gospodarstwa, hodujące drób i świnię, mają również obowiązek posiadania płyt obornikowych do gromadzenia obornika, ale zgodnie z zapisami ustawy gospodarstwa, które utrzymują inne gatunki zwierząt niż wymieniony drób i świnię, albo utrzymują ich wielkości poniżej tych progowych czterdziestu tysięcy drobiu i dwóch tysięcy świń, mogą postępować z obornikiem dowolnie. Mogą go składować na gruncie i właśnie tak robią. Tymczasem obornik składowany na gruncie traci od 20% do 30%, a może nawet więcej, w zależności od pogody, składników nawozowych. Takie rozwiązania, o których w tej chwili mówię, są sprzeczne z ustawami, a przede wszystkim z dyrektywą azotanową. Oczywiście przeciwdziałać tym stratom można jedynie wówczas, gdy we właściwy sposób gromadzi się i przechowuje odchody zwierzęce, na odpowiednich płytach czy w odpowiednich zbiornikach.

Proszę państwa, zadziwił pewnie państwa to, co teraz powiem. Według optymistycznych szacunków można przyjąć, że takie obiekty, które pozwalałyby we właściwy sposób gromadzić i przechowywać odchody zwierzęce, ma zaledwie od 5% do 6% gospodarstw. Tak mała liczba.

Potem jeszcze wrócę do tego tematu, zilustruję go zdjęciami, pokażę państwu, jak to wygląda w praktyce.

Gdy zapytać rolnika, czy posiada płytę obornikową, odpowie: tak, oczywiście. Zbiornik? Oczywiście też. Nikt jednak nie wnika w to, jakiej jakości są to urządzenia, jaką pojemność ma ten zbiornik, czy wystarcza tylko na miesiąc produkcji, czy można w nim przechowywać obornik sześć miesięcy. To są właśnie takie różnicowania. W moim przekonaniu bezsporna jest potrzeba przechowywania obornika na odpowiedniej płycie obornikowej, wielkości około 3,5 m<sup>2</sup> na jedną dużą sztukę przeliczeniową, jeśli się przyjmie, że obornik będzie składowany do wysokości 2 m na płycie obornikowej. Te szczegółowe kwestie, o których w tej chwili wspominam, reguluje rozporządzenie ministra środowiska.

W tym rozporządzeniu jest również taka uwaga, że wielkość płyty, którą tu podałem, wynosząca 3,5 m<sup>2</sup>, może być zmniejszona proporcjonalnie do długości okresu przebywania zwierząt, na przykład bydła, na pastwisku. Chcę zwrócić uwagę na to, że to jest nieporozumienie, dlatego że my musimy umożliwić przechowywanie tych nawozów naturalnych na okres bezwegetacyjny, to znaczy mniej więcej od początku listopada do końca kwietnia, czyli przez pół roku. Jak można z tego jeszcze coś ująć, jeśli zwierzęta mają przebywać na pastwisku? To jest nieporozumienie. Pojemność zbiornika na gnojówkę, do przechowywania obornika powinna wynosić, według takich samych wyliczeń, nie mniej niż 2,5 m<sup>3</sup> na dużą sztukę przeliczeniową, a przy beźściółkowym utrzymaniu zwierząt – 10 m<sup>3</sup> na jedną sztukę.

Tak że, reasumując, chcę powiedzieć, że wymagany okres czterech miesięcy na przechowywanie odchodów zwierzęcych jest absolutnie niewystarczający, bo jeśli nawet te urządzenia są wystarczające dla tego okresu, to przez pozostałe dwa miesiące, czy to będzie listopad, czy kwiecień, rolnik, nie mając możliwości zrobienia czegoś z tym obornikiem, wywozi go albo gdzieś do rowu, albo na własne pole, a składniki nawozowe trafiają od razu, bezpośrednio do wód, nawet powierzchniowych, nie tylko gruntowych, bo rośliny z tego nawozu nie korzystają, dlatego że akurat jest okres bez wegetacji.

Jeszcze może króciutko powiem o przetrzymywaniu, przechowywaniu odchodów płynnych, gnojówki czy gnojowicy, w zbiornikach zamkniętych, bo to jest odrębny problem. Trzeba wiedzieć, że wymaganie co do tych zbiorników zamkniętych było podyktowane ograniczeniem emisji odorów ze zbiornika. Trzeba również powiedzieć, że to przykrycie w tym celu ma znaczenie drugorzędne. Pozwolę sobie przypomnieć tu jedno ze starych przysłów, które brzmi: nie ruszaj g..., a nie będzie śmierdziało. Bo te odory wydzielają się z gnojowicy czy gnojówki, kiedy się ją miesza i kiedy się wywozi na pole. Mieszać jednak trzeba niezależnie od tego, czy zbiornik jest zamknięty, czy otwarty. Tym bardziej że zbiornik zamknięty ma być wentylowany. Takie są wymagania, takie są przepisy. Niestety niesłusznie. Dla ochrony przed odorem większe znaczenie ma tak zwany kozuch, który powstaje na powierzchni zawartości zbiornika, niż przykrycie stałe.

Chciałbym jeszcze powiedzieć...

(Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka: Prosiłabym, żeby pan podsumował, co należy zrobić, co należy poprawić.)

Tak jest. Jeszcze dosłownie trzy, cztery minuty.

Przykrycie zbiornika czy nieprzykrywanie nie jest obojętne finansowo. Koszt takiego przykrycia stanowi od 30% do 50% kosztów całego zbiornika. Teraz króciutko podam państwu przykład. Rolnik ma płytę obornikową, pod tą płytą jest zbiornik na gnojówkę. W rzeczywistości z tej płyty i z tego zbiornika leje się strumyk do najbliższego rowu, a potem to wszystko trafia do Narwi, bo to jest rolnik z miejscowości nadnarwiańskiej. To co tu widać, to jest podobna historia. A tu jest właśnie przykład, jak powinna być zrobiona taka płyta, żeby magazynować obornik. To okrągłe to jest właśnie zbiornik. Tu widzą państwo inny rodzaj dobrej płyty. Tu przykład płyty obornikowej i zbiornika w dużym gospodarstwie. Jest nawet podana wielkość. Tu, proszę państwa, jest taki przykład: ta brunatna ciecz to jest

woda gruntowa. W tym miejscu była kiedyś przyzma obornika. Obornik został wywieziony na pole, a w tym miejscu rolnik buduje zbiornik na gnojówkę. A to jest napływ wody gruntowej. I tak to wygląda. Przykrycia zbiorników mogą być różne. To jest żelbetowe przykrycie, bardzo kosztowne. Tu widzą państwo inny rodzaj zbiornika, z przykryciem pływającym, z taką pokrywą. Tutaj z kolei jest pokrywa naturalna w postaci właśnie tego kozucha na zbiorniku. Dziękuję bardzo. Przepraszam, jeśli przedłużyłem trochę swoją wypowiedź.

### Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

Dziękuję bardzo.

Może ewentualnie będzie pan uprzejmy uzupełnić o wnioski końcowe, bo to pan pominął, a podał te przykłady zbiorników.

(Ekspert do spraw Ochrony Wód przed Zanieczyszczeniami Odchodami Zwierzęcymi Andrzej Dobkowski: Wnioski końcowe...)

Tak, końcowe.

(Ekspert do spraw Ochrony Wód przed Zanieczyszczeniami Odchodami Zwierzęcymi Andrzej Dobkowski: Już do nich wracam. W moim przekonaniu wnioski...)

Tak, proszę o podsumowanie, o wnioski.

(Ekspert do spraw Ochrony Wód przed Zanieczyszczeniami Odchodami Zwierzęcymi Andrzej Dobkowski: ... nasuwają się takie...)

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Dobrze. Dziękuję bardzo. My sobie to przeczytamy. Dziękuję bardzo.

Otóż, proszę państwa, teraz otwieram dyskusję.

Stan obecny, problemy, użyję takiego sformułowania, związane ze stanowiskiem Komisji Europejskiej i z tym, co Polsce grozi na skutek niewypełnienia wymogów dyrektywy azotanowej, przedstawiła pani z ministerstwa rolnictwa, uzupełnił tę wypowiedź pan z Ministerstwa Środowiska. Okazuje się, że obydwa resorty są zgodne co do tego. Zapoznaliśmy się z pewnymi możliwościami zapobiegania zanieczyszczeniom. Teraz jest pytanie: co dalej? Jakie wnioski można by wysunąć z przedstawionych tu informacji, aby poprawić jakość wód i zadowolić Komisję Europejską, tak aby Polska nie musiała płacić wysokich kar? Oczywiście mam kilka spostrzeżeń, którymi teraz się podzielę, a państwo będziecie uprzejmi mnie skrytykować lub powiedzieć coś więcej.

Tak więc wydaje mi się, że jednym z najprostszych działań byłoby... użyję tu słowa „zmuszenie”... albo może wyedukowanie rolników po to, aby stosowali odpowiedni rodzaj nawozu i w określonej ilości. Skoro plonowanie roślin jest uzależnione w dużej mierze od zakwaszenia gleby, to znaczy że niepotrzebnie jest wysiewany nawóz azotowy, lepiej byłoby stosować wapnowanie, a roślina sama sobie pomoże. Ten nadmiar, który wynika z chęci uzyskania większego plonu, właściwie nie daje efektu. To jest jedno spostrzeżenie.

Teraz drugie. Właściwie to jest pytanie, które wynika z mojej niewystarczającej wiedzy. Otóż jaka jest relacja między azotem a eutrofizacją? Zawartość azotu w wodach nie przekracza pewnych norm. Komisja Europejska za-

rzuca Polsce przede wszystkim to, że jest bardzo wysoki stopień eutrofizacji. Jaka jest relacja między dostawą azotu a stopniem eutrofizacji naszych wód? Jak można temu zapobiegać?

Trzecia sprawa. Też pytanie. Czy stanowisko Polski w sprawie wielkości terytorium, wielkości obszaru, który jest zagrożony, da się obronić w świetle tego, o czym mówi Komisja? Według Komisji ponad 90% obszaru, z którego idą zanieczyszczenia do Morza Bałtyckiego, należy do Polski. Taki jest układ, prawda? Z naszego terytorium, w dużej mierze rolniczego, te spływy idą do Bałtyku, nie ze Szwecji, może nie z Finlandii, bo nie tam jest ta produkcja rolnicza. Na początek może te spostrzeżenia, chociaż mam ich o wiele więcej.

Tak że proszę państwa o zabieranie głosu i ustosunkowanie się do tego.

Bardzo proszę. Pan senator Pupa.

### Senator Zdzisław Pupa:

Ja o tej kwestii, którą poruszyła pani przewodnicząca i na którą zwrócił uwagę pan profesor. Chodzi o korelację między wapnowaniem a praktycznie poborem składników pokarmowych, bo to dotyczy nie tylko azotu, lecz także wszystkich składników pokarmowych. Jest określone pH gleby, jest określona zasadowość gleby, pobór przez rośliny składników pokarmowych jest właściwy. Dzisiaj barierą pobierania składników pokarmowych jest kwasowość gleby. Jeżeli kwasowość jest odpowiednia, to na nic zdaje się jakiegokolwiek nawożenie gleb, ponieważ roślina po prostu nie pobiera składników pokarmowych. Do czasu wejścia Polski do Unii Europejskiej rolnicy mogli kupować, państwo polskie im to umożliwiło, nawozy wapniowe po cenach preferencyjnych. Ceny za nawóz wapniowy, za wapno były często symboliczne i rolnicy świadomie zamawiali ten nawóz wapniowy po to, aby wapnować glebę. Po wejściu Polski do Unii Europejskiej rolnicy stracili dofinansowanie, tak słyszałem na posiedzeniach komisji senackich, do nawozów wapniowych, mimo że wapno odgrywa istotną rolę w ochronie środowiska. Przynajmniej tutaj o tym mówiliśmy. Zwracaliśmy na to uwagę w poprzedniej kadencji, niestety tłumaczono się zakazami. Ministerstwo Środowiska oraz Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi tłumaczyły się właśnie zakazami Komisji Europejskiej. Tak że skoro mamy teraz ponosić kary i konsekwencje tego typu działań, to niech Komisja Europejska również weźmie odpowiedzialność za ten stan rzeczy.

Jest też pytanie, co zrobią Ministerstwo Środowiska oraz Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi, mając na uwadze ochronę środowiska. Ochrona środowiska polega również na wapnowaniu gleb. Jeżeli chcemy chronić środowisko, wody przed eutrofizacją, to powinniśmy doprowadzić do takiej sytuacji, żeby wapnowanie się zwiększyło. Tymczasem z tego, co pan profesor powiedział, wynika, że to wapnowanie stosuje się coraz rzadziej, wzrasta natomiast nawożenie azotowe. To znaczy że praktycznie idziemy w złym kierunku. Dlatego jest pytanie do Ministerstwa Środowiska, do pani minister, a także do Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, co zrobić, aby rzeczywiście podnieść nie tyle świadomość konieczności wapnowania,

bo ta świadomość była dosyć wysoka... Pamiętam, że nawozy wapniowe były szeroko rozpropagowane, wożone, dawniej SKR woziły je ciągnikami. Rolnicy tylko się zapisywali, wskazywali, ile trzeba przywieźć tego wapna do poszczególnych gospodarstw. Dzisiaj czegoś takiego nie ma. Dzisiaj praktycznie jest problem z zamawianiem przez rolników nawozów wapniowych. Jeśli nawet nawozy wapniowe są przywożone, to często w postaci węglanowej, one się dosyć długo rozkładają, parę lat. Takie działanie nie daje takiego skutku, jak na przykład stosowanie nawozów wodorowęglanowych czy tlenkowych w postaci różnego rodzaju granulatu. Tak więc co zrobi ministerstwo? Czy ministerstwo nie widzi konieczności pomocy rolnikom przy zakupie nawozów wapniowych? To jest istotna i podstawowa sprawa, o której dzisiaj mówimy.

### Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

Dziękuję bardzo.

Zaraz udzielę panu głosu. Mam tylko jedno pytanie, a potem już nie będę zabierała za długo głosu.

Mówimy tu o nawożeniu, ale jest jeszcze jedna sprawa, o której mówił pan doktor, mianowicie osuszania mokradeł. Spójrzmy na ten problem w odniesieniu do prac regulacyjnych, o których mówi się w kontekście gospodarki wodnej, gospodarowania wodą. A często mówi się, żeby te łąki, te podmokłe obszary jak najszybciej osuszyć, żeby było fajnie, żeby nikogo nie podmywało i żeby można było tę łąkę użytkować. Tak że to jest druga sprawa. Należałoby rygorystycznie przestrzegać zakazu takiego osuszania, żeby jednak oddać rzekom część terenu, żeby te obszary były podmokłe, żeby nie wysychały i nie dostarczały azotu do wód powierzchniowych czy gruntowych. To wszystko jest ze sobą związane. I tu nie tyle ukłon, ile pytanie do meliorantów, jak to wygląda. Bo to oni są tym podmiotem, który pilnuje obszarów tak zwanych podmokłych. Tak że to było moje ostatnie pytanie.

Teraz pan doktor Iwanicki. Potem pan przewodniczący Gorczyca.

### Ekspert Fundacji World Wide Fund for Nature Polska Jerzy Iwanicki:

Dziękuję bardzo

Jerzy Iwanicki.

Proszę państwa, z niejakim zdziwieniem, że tak bowiem, przeczytałem w informacji Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, że Komisja nie przyjmowała argumentów Polski, wskazujących, że główną przyczyną zwiększonej zawartości w wodach azotu są bardzo często źródła komunalne, wody ściekowe z terenów objętych turystyką, rekreacją itd.

(Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka: Proszę przysunąć mikrofon, bo słabo słychać.)

Właściwie mogę powiedzieć tylko to – chociaż to nie wynikało wprost z tego, co panowie przedstawiali – że według mojego rozeznania, z literatury, która jest mi dostępna, wynika, że ilość azotanów pochodzących z rozpadu gleb organicznych, czyli, krótko mówiąc, z wszelkiego rodzaju

torfowisk, jest według jednego z autorów porównywalna z ilością azotanów zawartych w ściekach komunalnych. Tak że nie zauważamy, że na skutek osuszania torfowisk praktycznie dostajemy drugie tyle, co produkują ludzie.

Druga sprawa, która też jest niedoceniona i moim zdaniem wynika z bardzo wąskiego spojrzenia, dotyczy azotanów zawartych w odchodach zwierzęcych. I to już przestaje być śmiesznie, dlatego że okazuje się, że ta ilość jest porównywalna z odchodami – jeżeli się mylę, to pan Pietrzak mnie poprawi – milionów ludzi. To jest ładunek, który się pomija, wszystkim się wydaje, że to się jakoś załatwi. Nic się jakoś nie załatwi, zwłaszcza gdy jest intensyfikowana produkcja zwierzęca. To trzeba rozwiązać w sposób systemowy, a nie działać chaotycznie. Z tego, co mówił pan doktor Dobkowski, wynika, że zaledwie 5–6% tych większych gospodarstw, w tej chwili coraz większych, to znaczy tych, które mają ponad dwadzieścia dużych jednostek przeliczeniowych, jako tako rozwiązało problem odchodów zwierzęcych.

Wydaje mi się, że bez szerokiego spojrzenia na gospodarkę wodną, to znaczy w sposób zintegrowany, jak to się mówi, całościowy, bez takiego spojrzenia na problemy, które mają wpływ na gospodarowanie wodami i jakość wód, nie doprowadzi się tej sprawy do końca i będziemy mieli to, co mamy, a właściwie będzie jeszcze gorzej.

Z drugiej strony chcę powiedzieć, że po tych kilkunastu latach, to znaczy licząc mniej więcej od 1997 r., kiedy wspólnie z instytutem melioracji wdrożyliśmy program Phare 9312/06 „Infrastruktura terenów wiejskich dla gospodarki wodnej”, pokazaliśmy jedną z rewelacyjnych technologii budowy zbiorników. Zgłosiliśmy wtedy do Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi wniosek, żeby rozwiązać ten problem systemowo. Ten system polegał na tym, że z jednej strony zobowiązywało się rolników do uregulowania kwestii odchodów zwierzęcych, a z drugiej strony dawało się im pewną pomoc, motywującą do tego, żeby to zrobili. Podawaliśmy wtedy przykład Anglii, gdzie sprawę postawiono w taki sposób: w określonym czasie dopłacamy ci, żebyś sobie wybudował zbiornik i porządną płytę, a po tym okresie, jeśli tego nie zrobisz, będziesz musiał to zrobić na własny koszt i jeszcze zapłacisz karę. To było systemowe rozwiązanie. Jednak nie słyszałem, żeby u nas w ten sposób to rozwiązywano. A może nie jestem dobrze poinformowany?

Teraz w dwóch punktach podsumuję to, co powiedziałem. Po pierwsze, jeżeli nie będziemy patrzyli na sprawy gospodarowania wodą w sposób systemowy, zintegrowany, obejmujący wszystkie aspekty, to będzie dalszy ciąg tego, co jest. Po drugie, również w sposób systemowy muszą być rozwiązane problemy z drastycznym pogarszaniem się jakości wód, czego efektem jest skarga do Komisji. A tę sprawę możemy przegrać.

Pozwolę sobie zwrócić się też do pani minister Gurbiel, żeby zwłaszcza sprawę azotanów pochodzenia rolniczego widziała w sposób szeroki, nie tylko przez pryzmat nawożenia i wapnowania – co oczywiście jest niesłychanie ważne – lecz także w aspekcie rozpadu przesuszonych w wyniku melioracji mokradeł i konieczności uregulowania kwestii odchodów zwierzęcych. Dziękuję bardzo.

*(Przewodnictwo obrad obejmuje zastępca przewodniczącej Stanisław Gorczyca)*

## **Zastępca Przewodniczącej Stanisław Gorczyca:**

Bardzo panu dziękuję.

Ja też chciałbym zadać pytanie. Właściwie pan już poruszył ten wątek. W Polsce jest około półtora miliona gospodarstw rolnych, Pani Minister, w tej liczbie gospodarstwa towarowe stanowią niewielki procent. Ja nie martwię się o duże gospodarstwa, które praktycznie, żeby uruchomić produkcję, muszą spełnić szereg warunków. W ich wypadku są sporządzone stosowne operaty i jest jakaś kontrola nad tą produkcją. Ja się martwię o gospodarstwa małowarowe albo te, które praktycznie nie hodują zwierząt na sprzedaż. Takich gospodarstw jest bardzo dużo. Czy jest dla nich jakiś program? Wydaje mi się, że przy takiej specyfice rolnictwa, jaka jest w Polsce, trudno będzie rozwiązać ten problem. Małych gospodarstw jest bardzo dużo. To jest pytanie do pani minister.

Proszę bardzo, kto z państwa...

Może najpierw pan senator. Później pan zabierze głos.

Proszę bardzo.

## **Senator Zdzisław Pupa:**

W nawiązaniu do tego, co mówił też pan przewodniczący Gorczyca, chciałbym zwrócić uwagę na taki fakt, że rzeczywiście dzisiaj są przede wszystkim duże gospodarstwa albo nastawione na produkcję roślinną, albo specjalizujące się w produkcji zwierzęcej, niemające produkcji roślinnej. W tych gospodarstwach hodowlanych często dochodzi do trudnej sytuacji, wynikającej z tego, że nie ma co zrobić z gnojowicą czy obornikiem. I to jest poważny problem. Mówimy o ochronie przed azotanami czy azotynami. Rozwiązaniem na pewno byłyby małe przydomowe biogazownie. Takie rozwiązanie również powinno być brane pod uwagę, choćby w działaniach narodowego funduszu czy wojewódzkich funduszy ochrony środowiska. Pozwoliłoby to właściwie rozwiązać problemy energetyczne na mikroskalę, jak również ograniczyć w gospodarstwie te azotany czy azotyny.

Z drugiej strony rzeczywiście jest potrzebne takie spojrzenie systemowe. To rząd musi zaproponować rozwiązania systemowe. My możemy mówić o dyrektywie unijnej, która nakazuje nam ograniczyć azotany, spływ azotanów do wód powierzchniowych, ale nie zrobimy tego bez działań systemowych, choćby nawet budowy tych minigazowni czy większych przy dużych gospodarstwach hodowlanych. Nie rozwiążemy tego problemu, jeżeli nie dofinansujemy również czy nie będziemy działać na rzecz zwiększenia atrakcyjności wapnowania gleb. To rzeczywiście przyczyniłoby się również do zmniejszenia zużycia nawozów przez rolników. A zmniejszenie zużycia nawozów oznacza również oszczędność dla rolników. Tak że to byłoby myślenie gospodarskie. Ja jestem zainteresowany tym, co Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi oraz Ministerstwo Środowiska mają w tym zakresie do zaoferowania rolnikom. Co Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi oraz Ministerstwo Środowiska mają do zaoferowania środowisku i obywatelom, bo to jest ważne również dla obywateli?

*(Przewodnictwo obrad obejmuje przewodnicząca Jadwiga Rotnicka)*

**Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:**

Dziękuję bardzo.  
Teraz pan Zaręba. Bardzo proszę.

**Prezes  
Polskiej Izby Gospodarczej „Ekorozwój”  
Krzysztof Zaręba:**

Dziękuję bardzo.  
Pani Przewodnicząca! Panie i Panowie Senatorowie!  
Szanowni Goście!

Częściowo wyręczył mnie już pan senator Pupa, ponieważ chciałem zwrócić uwagę na to, że omawiany dzisiaj problem jest bardzo złożony, wielokierunkowy. Wydaje się, że to prosta sprawa, bo jest jedno hasło: problem biogennów, eutrofizacji, przecież częściowo naturalnego procesu. Trzeba jednak wmontować w cały mechanizm wiele, wiele elementów, żeby osiągnąć efekty. Miałem nieco szerzej powiedzieć o tym, o czym wspomniał pan senator Pupa, to znaczy że praktycznie został całkowicie zaniechany i, powiedziałbym, zaniedbany, kiedyś bardzo szeroki hasłowo i politycznie rozdmuchany, problem budowy biogazowni rolniczych. Substraty są różne, praktycznie ze wszystkiego da się robić energię i gaz. Ze smutkiem stwierdzam, że w propozycjach obecnej nowelizacji czy obecnej wersji ustawy o odnawialnych źródłach energii nie ma preferencji dla biogazowni. Przecież to powinna być bezwzględna preferencja nie tylko z powodu azotanów, lecz także z wielu innych powodów. Rozwój energetyki odnawialnej w Polsce powinien być na pierwszym miejscu. Tymczasem tego się nie robi, nie chce się tego dostrzec. Było hasło pana wicepremiera Pawlaka: dwa tysiące biogazowni. Biogazownia miała być w każdej gminie. Teraz praktycznie to wszystko idzie w kierunku albo współspalania w dużych jednostkach energetyki zawodowej, albo mikrobiogazowni od 5 do 10 kW, a więc głównie opartych na fotowoltaice i ewentualnie na wiatraczkach. Z punktu widzenia interesów polskiej gospodarki, a także środowiska biogazownie powinny być absolutnie priorytetem. Dlatego zwracam się do pani przewodniczącej i do panów senatorów, żeby po prostu dostrzec to, co prawdopodobnie wkrótce dotrze do komisji senackiej, a mianowicie projekt ustawy o OZE. Dziękuję.

**Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:**

Dziękuję bardzo.  
Szanowni Państwo, myślę, że teraz strona... Jeszcze nie.  
Bardzo proszę, teraz pan.

**Dyrektor Wielkopolskiego  
Zarządu Melioracji i Urzędzeń Wodnych  
w Poznaniu Arkadiusz Błochowiak:**

Arkadiusz Błochowiak. Wielkopolski Zarząd Melioracji i Urzędzeń Wodnych.

Pani Przewodnicząca! Szanowni Państwo!

Pani przewodnicząca była uprzejma zapytać, co na to melioranci. Otóż chcę powiedzieć, że kwestia związana z osuszaniem albo, w drugą stronę, z utrzymywaniem tere-

nów pod wodą niesie od wielu lat cały szereg problemów. Z jednej strony są bowiem ekolodzy, z drugiej – rolnicy. Ja pozwolę sobie zwrócić uwagę na jeden fakt, odnieść się do tego, co tutaj mówiono, jak to było w dawnych latach. Otóż w województwie wielkopolskim, z którego pani senator pochodzi, parędziesiąt lat temu było czterdzieści tysięcy zastawek na ciekach szczegółowych, czyli między innymi na tych rowach, którymi opiekowały się spółki wodne czy bezpośrednio rolnicy. Rolnicy sami regulowali, można powiedzieć, poziom wody na łąkach i utrzymywali je w odpowiedniej kondycji. Dzisiaj z przykrością muszę powiedzieć, że większość tych urządzeń jest zdewastowana lub w ogóle nie ma po nich śladu.

Druga sprawa. W związku z przesuszaniem, w ogóle z występowaniem okresów suchych w Polsce wiele łąk zostało zamienionych w pola uprawne i teraz jest konflikt interesów. Łąka mogła być zalewana okresowo, a pola uprawne nie mogą być zalewane.

Trzecia sprawa, o której chcę powiedzieć, dotyczy małej retencji, programu małej retencji. Daje on możliwość przetrzymania wody – to jest pewnie truizm – w okresie, kiedy jest jej nadmiar, i spuszczenia wtedy, kiedy są okresy suche. W ten sposób zapobiega się również murszeniu torfowisk, tak można by powiedzieć. Do historii przeszło już, moim zdaniem, przynajmniej w Wielkopolsce, osuszanie terenów poprzez drenarkę czy jeszcze inaczej. Teraz wszystkie inwestycje odbywają się w zgodzie z wymogami środowiska. Nie ma już czegoś takiego jak osuszanie terenów z różnych powodów.

Polem konfliktów, ale myślę, że o tym będziemy rozmawiać po 16.00, jest kwestia utrzymania cieków podstawowych czy też rzek, które są w gestii regionalnych zarządów gospodarki wodnej.

Szanowni Państwo, z powodu braku czy niedoboru pieniędzy utrzymanie cieków pozostawia wiele do życzenia i skutkuje tym, że już dzisiaj rolnicy występują o odszkodowania z tytułu zalanych gruntów. I je otrzymują. Wojewoda wielkopolski niestety musi płacić te odszkodowania. Myślę, że rozwiązaniem jest racjonalna gospodarka, a więc wykoszenie i odmulenie wtedy, kiedy woda ma odpłynąć, a w pozostałym okresie ona może stagnować na łąkach, to nie przeszkadza. Jest to jednak pewne pole konfliktu, o którym pewnie po 16.00 będziemy rozmawiali. Dziękuję uprzejmie.

**Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:**

Dziękuję bardzo.  
Myślę, że niektóre obszary rolnicze zrobione z łąk warto by oddać tym łąkom. Może tak byłoby najlepiej.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Instyucjonalnie też można to jakoś przerobić. Dobrze, ale są to dywagacje luźno związane z tematem.

Chciałabym teraz zapytać, czy resorty, Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi oraz Ministerstwo Środowiska, mogą z tej dzisiejszej dyskusji wyciągnąć jakiś wniosek, który byłby pomocny do wywiązania się z naszych zobowiązań wynikających z dyrektywy azotanowej lub do poszerzenia pewnego programu działań mających doprowadzić do polepszenia sytuacji.

Bardzo proszę.

## **Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Krystyna Gurbiel:**

Dziękuję bardzo, Pani Przewodnicząca.

Szanowni Państwo!

Poruszono tu bardzo wiele zagadnień. Ja chciałabym zacząć od tego, że akurat dzisiaj było w resorcie środowiska interesujące spotkanie, zorganizowane z inicjatywy WWF. To była kolejna edycja bałtyckiego okrągłego stołu na temat eutrofizacji Bałtyku. Z prezentacji przedstawionej przez panią profesor Pastuszką z Instytutu Morskiego w Gdyni wynikało jasno, że zrzuty azotu i fosforu do Bałtyku, zarówno ze zlewni Wisły, jak i Odry, maleją. Tak że co do zasady ta sytuacja się poprawia, co nie znaczy, oczywiście, że jest dobrze i że mamy nic nie robić i się cieszyć. Jest problem, który postawiła pani przewodnicząca. Ja się na tym nie znam, tak że też pytam, jak to jest, że azotu i fosforu jest coraz mniej, a eutrofizacja postępuje. Ewidentnie coś wpływa... Tam też była mowa na ten temat, bo to jest bardzo złożone zagadnienie. Ale na pewno nie jest tak, co widać gołym okiem, że jak zmniejszymy poziom azotu, to eutrofizacja zniknie. Nie zniknie i to raczej oznacza, niestety, że dyrektywa azotanowa ma pewien błąd metodologiczny. Dostrzegamy to nie tylko my, widzą to różne inne kraje członkowskie. Warto bowiem pamiętać, że nie tylko Polska jest skarżona przez Komisję czy też nie tylko Polsce Komisja stawia zarzuty w zakresie stosowania dyrektywy azotanowej. Jesteśmy też w dość dużym gronie państw, które mają programy działań i OSN rozrzucone po terenie całego kraju, i w dużym gronie tych, które mają wydzielone te obszary. Tak że rzeczywiście jest tak, jak panowie mówili: poziom zanieczyszczenia wód azotem generalnie nie jest u nas wysoki. Dlatego Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi nie jest skłonne zgodzić się na to, żeby cały nasz kraj był objęty programem działań, to znaczy uznany za obszar szczególnie narażony i objęty ogólnokrajowym programem. Po prostu nie widzimy ku temu powodów w świetle dyrektywy azotanowej. Bardzo trudno byłoby to wytłumaczyć rolnikom, którzy musieliby się stosować do tych ostrzejszych reguł tam, gdzie zanieczyszczenie wód w wyniku presji rolniczej nie przekracza poziomów określonych w dyrektywie azotanowej.

Padło tu pytanie o przyszłość tej sprawy, jeśli przegramy przed Trybunałem. My się liczymy z tym, że przegramy, dlatego że ta skarga dotyczy, jak wspominaliśmy, okresu już minionego. W międzyczasie nawiązaliśmy dialog z dyrekcją generalną do spraw środowiska, w zeszłym roku u komisarza było z wizytą dwóch ministrów. Komisarz wysłuchał naszych argumentów. Pewnie różnie można oceniać, jak je przyjął, bo różne osoby oceniają wyniki wizyty. Pan minister Kalemba był nastawiony raczej optymistycznie. Ten dialog będziemy prowadzić. A to, co uważamy za podstawę sukcesu, to są odpowiednie badania, ekspertyzy, które pokazują rzeczywistą sytuację. Ekspertyza IUNiG była sporządzona parę lat temu, na pewno będziemy ją aktualizować. Jest prowadzony monitoring wód, liczymy, że on będzie troszkę, powiedziałabym, zintensyfikowany właśnie pod kątem realizacji zadań wynikających z dyrektywy azotanowej. To jest to, co w tej chwili robimy.

Państwo podnosili tu szereg istotnych problemów. Już niezależnie od tego, czy wymogi tej dyrektywy są spełnione, czy nie... W kwestii wapnowania jest różnica zdań, to znaczy nie co do zasadności wapnowania, tylko co do tego, czy wspierać ten proces, a jeśli tak, to w jaki sposób. Tu się różnimy z kolegami z Ministerstwa Środowiska, bo my regularnie występujemy do ministra środowiska o finansowanie czy dotowanie wapnowania ze środków funduszu ochrony środowiska. Argumentujemy tak, jak tu argumentowano. Do tej pory taki program realizuje fundusz regionalny śląski, jak rozumiem, a rozważa realizację fundusz w województwie łódzkim. Mamy nadzieję, że ten dobry przykład się rozprzestrzeni. Rzeczywiście trudne są po prostu te kwestie finansowe i na razie nie ma krajowego programu, mimo że minister rolnictwa dość często wraca do tego tematu.

Jeśli chodzi o inne formy wsparcia czy w ogóle reguły, które wpływają na to, że działalność rolnicza – czy to w zakresie związków azotu, czy w ogóle ochrony środowiska – mogłaby być coraz mniej uciążliwa, to warto pamiętać, że ta nowa wspólna polityka rolna, która teraz wchodzi w życie, jest rzeczywiście bardzo prośrodowiskowa. Będą z niej wynikały reguły dla rolników ważne również ze względu na regulację stosunków wodnych. Nie ma czasu, żeby to omawiać, powiem tylko, że to „zazielenienie” wspólnej polityki rolnej jest jej podstawową cechą. Jak sądzę, jest cechą nie tylko wspólnej polityki rolnej. Skoro mówimy o kwestiach osuszania czy właśnie regulacji stosunków wodnych, to trzeba pamiętać – państwo na pewno wielokrotnie dyskutowali na temat ramowej dyrektywy wodnej – że ta ramowa dyrektywa, tak mówiąc ogólnie, narzuca Polsce właśnie systemowe podejście, o które tu państwo apelowali, do gospodarowania wodą. Działalność rolnicza w pewnym sensie może być ofiarą tego podejścia pod pewnym względem, bo może być tak, że będzie potrzebna zmiana przeznaczenia gruntu czy rezygnacja z prowadzenia działalności rolniczej na jakichś terenach. Tak że na pewno ten dialog będzie trudny, ale jest to ewidentny kierunek unijny i Polska podąża w tym kierunku. Cieszę się, że pan dyrektor powiedział, że już nie ma mowy o osuszaniu, że raczej dąży się do retencjonowania, bo to bardzo jasno wynika też na przykład z kierunków finansowania w ramach polityki spójności czy PROW. Będą pieniądze na małą retencję, na ochronę przeciwpowodziową. I bardzo silny akcent kładzie się właśnie na te kwestie środowiskowe, żeby w tych działaniach one były na pierwszym miejscu.

Jeśli chodzi o biogazownie, to stanowisko ministra rolnictwa jest takie samo jak to, które państwo tu wyrażali. Minister stara się promować biogazownie. Niestety z niewielkim skutkiem. Dyskusje międzyresortowe, jeśli chodzi o ustawę o odnawialnych źródłach energii, które prowadziliśmy, przyniosły umiarkowany efekt. Liczymy na to, że może w trakcie prac parlamentarnych uda się jeszcze, z naszego punktu widzenia, coś poprawić. Niewątpliwie uważamy, że lokalne biogazownie, produkujące z lokalnych surowców, a nie z importowanej biomasy, są ważne i powinny mieć jakieś preferencje. Środki na nie powinny się znaleźć w regionalnych programach operacyjnych. Tak że jeśli chodzi o finansowanie, to ono powinno być.

Jeśli chodzi o stosowanie nawozów, oprócz wapnowania, to wspomniałam już o kampanii mającej na celu właśnie edukowanie rolników w zakresie racjonalnej gospodarki nawozami. Przewidujemy szkolenia dla doradców zatrudnionych w ODR, którzy z kolei mają prowadzić szkolenia i doradztwo w tej dziedzinie dla rolników. Tak więc staramy się podnieść ten poziom świadomości. Działalność szkoleniowa i doradcza będzie finansowana z kolejnego PROW, na pewno będziemy ją uwzględniać w projektach, które będą finansowane z PROW. Dziękuję bardzo.

### **Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:**

Dziękuję bardzo.

Teraz poproszę o zabranie głosu przedstawiciela Ministerstwa Środowiska.

### **Zastępca Dyrektora Departamentu Zasobów Wodnych w Ministerstwie Środowiska Mateusz Balcerowicz:**

Dziękuję, Pani Przewodnicząca.

Może nie będę się odnosił szczegółowo do ramowej dyrektywy wodnej, bo o tym będziemy rozmawiali za jakieś pół godziny. Wspomnę natomiast, że z punktu widzenia resortu środowiska rzeczywiście jakoś wody, jej dobry stan jest celem, który wynika z ramowej dyrektywy wodnej.

Wróć teraz do dyrektywy azotanowej. Zgodnie z tym, co powiedziała pani minister, na podstawie opracowania przygotowanego przez IUNiG, instytut w Puławach, resort środowiska we współpracy z resortem rolnictwa określa obszary narażone na niebezpieczeństwo zanieczyszczenia azotanami. Obecnie zgodnie z zeszłoroczną decyzją komitetu stałego Rady Ministrów my także pracujemy nad wytyczeniem takich obszarów, oprócz tych, które już są wyznaczone. I to jest jedno działanie, które podejmujemy. Kolejne, o którym wspomniała już pani minister, to jest wspieranie zabiegu wapnowania, ale tam, gdzie rzeczywiście stwierdzono, że ten zabieg wapnowania wpływa na środowisko, a nie jest jedynie zabiegiem agrotechnicznym. Musimy pamiętać, że środki, które są w gestii funduszy wojewódzkich czy narodowego funduszu, możemy przeznaczyć tylko na działalność, która wspiera ochronę środowiska. Trzeba to jednoznacznie podkreślić. Tak więc, gdzie było to możliwe, rzeczywiście takie środki zostały skierowane.

Jeżeli chodzi o biogazownie, to był także odpowiedni program ze środków Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, odbyły się trzy tury konkursowe, istniała możliwość uzyskania zarówno dotacji, jak i pożyczek preferencyjnych w tym zakresie. Tak że tutaj pewne działania podjęliśmy.

Co do samej skargi Komisji Europejskiej do Trybunału Sprawiedliwości, tak jak wspomniała pani minister, rzeczywiście odnosi się to do przeszłości. Jeszcze raz podkreślę, że tym, co byliśmy w stanie zrobić, jest opracowany wspólnymi siłami wzorcowy program działań dla obszarów. Taki program działań już został wykorzystany w tej perspektywie, więc liczymy, że jeśli chodzi o ten fragment skargi, Trybunał weźmie to pod uwagę w swojej ocenie.

### **Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:**

Czyli będzie trochę lepiej, tak?

*(Zastępca Dyrektora Departamentu Zasobów Wodnych w Ministerstwie Środowiska Mateusz Balcerowicz: Taką mamy nadzieję.)*

Kara będzie trochę niższa.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Bardzo proszę.

### **Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Krystyna Gurbiel:**

Co do zasady... Przepraszam, że się wtrączę. To znaczy jeżeli nie będzie innego wyjścia, to oczywiście zrealizujemy tę dyrektywę tak, jak nam nakaże Trybunał. Na pewno nie będziemy płacić kar.

### **Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:**

Teraz poproszę o zabranie głosu pana doktora, który też był autorem wystąpienia. Potem jeszcze pani udzieli głosu.

### **Kierownik Działu Gospodarki Leśnej w Zakładzie Doświadczalnym w Biebrzy w Instytucie Technologiczno-Przyrodniczym w Falentach Jacek Jaszczyński:**

Dziękuję bardzo.

Proszę państwa, chciałbym jeszcze bardzo krótko powiedzieć o jednej sprawie. W naszej dyskusji pojawił się element, który jest dość złudny, moim zdaniem, a jednocześnie bardzo fundamentalny dla naszej oceny sytuacji pod kątem azotanów i fosforanów. Pani minister przed chwileczką wspomniała o prezentacji przedstawionej przez panią profesor na spotkaniu WWF. Nie znam tej dzisiejszej prezentacji szczegółowo, ale zgadzam się ze stwierdzeniem, że ładunek wnoszonych do Morza Bałtyckiego z terenu naszego kraju w ostatnich latach fosforanów i azotanów jest mniejszy. Z czego to wynika? Wiemy dobrze, że w ostatnich sześciu, siedmiu latach ładunek wody wnoszonej do Bałtyku Odrą i Wisłą znacząco zmalał. Samej wody. Stąd też ładunek składników nawozowych automatycznie również zmalał. Dziękuję bardzo.

### **Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:**

Dziękuję.

To różnie można interpretować. Czy jest tak, czy inaczej? Mniej wody to mniej ładunku, tak? Ja myślałam, że skoro jest mniej wody, to więcej ładunku...

*(Kierownik Działu Gospodarki Leśnej w Zakładzie Doświadczalnym w Biebrzy w Instytucie Technologiczno-Przyrodniczym w Falentach Jacek Jaszczyński: ...W stosunku do wody.)*

Dobrze. W stosunku do wody.

Teraz pani udzieli głosu, bo pani jeszcze się nie wypowiedziała. Potem pan senator króciutko... I będziemy zmierzać do zakończenia. Chcemy mieć chociaż dziesięć minut przerwy przed kolejnym posiedzeniem.

Bardzo proszę.



**Zastępca Dyrektora  
do spraw Zasobów Wodnych  
w Regionalnym Zarządzie  
Gospodarki Wodnej we Wrocławiu  
Barbara Mońka:**

Szanowna Pani Przewodnicząca! Szanowni Państwo!  
Barbara Mońka. Reprezentuję Regionalny Zarząd  
Gospodarki Wodnej we Wrocławiu.

Troszeczkę dziwi mnie stanowisko ministerstwa rolnictwa, które upiera się, żeby nie uznać obszaru całego kraju za szczególnie narażony na zanieczyszczenia i nie wdrażać jednego programu dla całego kraju. Skoro opieramy się na opracowaniu IUNiG, a za wyznaczenie wód wrażliwych i obszarów szczególnie narażonych odpowiada siedmiu dyrektorów regionalnych zarządów gospodarki wodnej, to mamy problem, ponieważ trudno jest określić bezpośredni wpływ obszarów wskazanych jako użytkowane intensywnie rolniczo na wody, które są zlokalizowane w pobliżu. To jest też kwestia niedoskonałości monitoringu, który mamy do dyspozycji. Wydaje się, że dobrym rozwiązaniem byłoby to, na które wskazuje druga ekspertyza uniwersytetu w Wageningen, to znaczy żeby obszar całego kraju uznać za szczególnie narażony na zanieczyszczenia ze źródeł rolniczych. Byłby to dobry kierunek, żeby zaspokoić roszczenia Komisji Europejskiej.

Jeśli skupimy się na opracowaniu IUNiG i zwiększymy te obszary, mówił o tym przedstawiciel Ministerstwa Środowiska, o kilka procent, czyli z 4,5% do niecałych 8%, nie będzie to efekt zadowalający Komisję, wzięwszy pod uwagę, że średnia powierzchnia takich obszarów w innych krajach stanowi około 50% terytorium kraju. Dziękuję.

**Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:**

Dziękuję bardzo.

Co do tej pani wypowiedzi i chyba opracowania... Czytałam, że to są jakieś dodatkowe koszty, tak? Czy tu jest ten element...

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

No, nie wiem.

*(Zastępca Dyrektora do spraw Zasobów Wodnych w Regionalnym Zarządzie Gospodarki Wodnej we Wrocławiu Barbara Mońka: Kary też będą. Będziemy musieli płacić.)*

Może pani będzie uprzejma się ustosunkować tylko do tego elementu finansowego.

**Podsekretarz Stanu  
w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi  
Krystyna Gurbiel:**

Tak, tak. Jasne. Dziękuję, Pani Przewodnicząca.

Oczywiście ta niechęć ministra rolnictwa do uznania obszaru całego kraju za OSN wynika po prostu z tego, że wtedy wszyscy rolnicy w naszym kraju musieliby się zastosować do ostrzejszych wymogów niż te, które dzisiaj obowiązują. I z punktu widzenia dyrektywy, w części dotyczącej poziomu zanieczyszczenia wód, większość rolników musiałaby zastosować się do tych wymogów bez

powodu. Tak? Dlatego że ich działalność nie powoduje tego nadmiernego zanieczyszczenia. Jeśli wprowadzimy jednak ten program na terenie całego kraju, to wszyscy będą musieli się stosować do tych zasad, a to oznacza po prostu ostrzejsze wymogi. Z kolei te ostrzejsze wymogi przekładają się większe koszty inwestycji i na pewne zwiększone koszty bieżące. Bo na przykład trzeba przygotowywać plany. Jednym słowem, producent rolny będzie musiał ponosić corocznie pewne dodatkowe koszty. Nas przede wszystkim niepokoją te koszty inwestycyjne. My je szacowaliśmy. Koszt samych inwestycji odnoszących się do stad zwierząt, w przypadku objęcia całego kraju OSN, wynosi około...

*(Głos z sali: 4 mld zł.)*

Tak. ...Okolo 4 mld zł, jeżeli to będzie teren całego kraju. Tak więc nie chcemy obciążać tymi kosztami producentów rolnych, bo to się przełoży na konkurencyjność gospodarstw. Instytut ekonomiki rolnictwa też dokonywał szacunków, ile gospodarstw wskutek tego wypadnie z rynku, bo nie będzie w stanie sprostać konkurencji. Tak że to jest bardzo poważna decyzja, o bardzo poważnych skutkach ekonomicznych. Trzeba też pamiętać, że nie ma możliwości rekompensowania rolnikom tych kosztów w jakimś istotnym zakresie, a takie żądania na pewno by się pojawiły.

Kolejny element, który warto brać pod uwagę, to jest ten, o którym tutaj wspominał pan senator, gdy zapytał, co z gospodarstwami nieprodukcującymi na rynek. Szczerze powiedziawszy, jak dostają dopłaty, to wtedy podlegają pewnej kontroli. W kolejnym wydaniu wspólnej polityki rolnej te najmniejsze gospodarstwa będą zwolnione z tych zasad kontroli krzyżowej, a więc w praktyce one nie będą kontrolowane. Wymykają się jak gdyby temu systemowi. Oczywiście struktura rolna się zmienia i tych gospodarstw jest coraz mniej. Gdybyśmy jednak wprowadzili te zasady ostre, choćby obowiązek budowy płyt czy zbiorników na gnojówkę, to co by zrobiły z tym gospodarstwa, które za lat pięć, na przykład, zaprzestaną produkcji zwierzęcej? A taki jest trend, mamy coraz mniej gospodarstw utrzymujących zwierzęta, tak że mamy do czynienia z koncentracją tej produkcji. Jeżeli wprowadzimy te zasady, to trzeba będzie egzekwować budowę zbiorników. A za jakiś czas one pozostaną i będą urozmaicać, że tak powiem, nasz kraj, pozostaną takie niepotrzebne już nikomu budowle.

Tak więc nad taką decyzją trzeba się naprawdę... Po prostu uważamy, że wady takiego rozwiązania są większe niż korzyści. Gdyby się jednak okazało w toku kolejnych odsłon tego procesu, że taką decyzję Trybunał podejmie, to Polska się do niej zastosuje. Ale na pewno nie chcemy tego robić przedwcześnie. Dziękuję.

**Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:**

Dziękuję.

Pan senator...

Tak?

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Dobrze. Bardzo proszę.

**Zastępca Dyrektora  
do spraw Zasobów Wodnych  
w Regionalnym Zarządzie  
Gospodarki Wodnej we Wrocławiu  
Barbara Mońka:**

Ja chciałabym zwrócić uwagę na to, że ten program działań, którym w tej chwili są objęte OSN, nie wymaga budowy płyt. Dopuszcza się przechowywanie obornika na polu. Tak więc naprawdę warto dopracować programy działań i dopiero wtedy mówić o kosztach, które są konieczne do poniesienia. A efekty mogą być doskonałe, bo wreszcie spełnimy oczekiwania Komisji Europejskiej. Dyskusja o tym trwa od 2004 r., czyli już dziesięć lat. Dziękuję.

**Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:**

Senator Pupa.

**Senator Zdzisław Pupa:**

Serdeczne dzięki, Pani Dyrektor, za zwrócenie na to uwagi. Ja też liczyłem na to, że ta informacja, wysłuchanie tej informacji pozwoli nam wypracować jakieś wnioski, jakieś konkluzje, które przyczynią się właśnie do ograniczenia wypływu azotanów do wód gruntowych, i nie tylko wód gruntowych. Miałem też nadzieję, że to spotkanie przyczyni się do tego, że rząd w jakiś sposób zrozumie informację przekazywaną przez senatorów czy zaproszonych gości, którzy korzystają z wiedzy różnego rodzaju fachowców, mają rozmaite doświadczenia.

Myśmy zwracali tutaj uwagę na to – i taka konkluzja z dyskusji wynika – że istnieje dosyć mocna korelacja pomiędzy wapnowaniem gleb a praktycznie rozwojem roślin i pobieraniem przez nie azotanów, a tym samym ochroną środowiska właśnie dzięki zatrzymywaniu przez rośliny tych azotanów. Ma to związek także z ekonomią w postaci zysku dla rolnika, który nie musi...

*(Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka: Kupować...)*

...kupować większej ilości nawozów azotowych czy innych, żeby dożywić rośliny.

Pan dyrektor Balcerowicz powiedział, że wapnować glebę będzie można wtedy, kiedy wykaże się związek wapnowania z ochroną środowiska i jeśli to nie będzie tylko zabieg agrotechniczny. Czyli rolnik nie może liczyć na dofinansowanie, dotowanie zakupu nawozów wapniowych, dlatego że on nie wykazuje, można powiedzieć, efektu ekologicznego. Tymczasem ten efekt ekologiczny był wyraźnie wskazywany, przedstawiano, że to wszystko ma związek z efektem ekologicznym.

Kolejna sprawa. Pani minister zwracała na to uwagę, my zwracaliśmy uwagę na to, że wielu gospodarstwom rolnym, szczególnie tym dużym, mającym produkcję zwierzęcą, można by pomóc poprzez różne działania funduszu ochrony środowiska czy instytucji okołorządowych zmierzające do uruchomienia programu biogazowni. Swego czasu minister gospodarki Pawlak czy inni ministrowie zwracali uwagę na to, że do takiej biogazowni można by dostarczać różnego rodzaju materię organiczną. Mówiło się o kukurydzy i innej produkcji rolniczej, która by pozwoliła tym biogazowniom funkcjonować.

Pani minister powiedziała również, że pan minister Sawicki jest za biogazowniami. Później pani minister stwierdziła, że te obiekty mogłyby straszyć, gdyby zaprzestano produkcji rolniczej i co to by było wtedy. Tak to zrozumiałem. Tak to odebrałem.

*(Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Krystyna Gurbiel: Nie, to odnosiło się do tych...)*

Skoro minister rolnictwa jest za biogazowniami, to dlaczego rząd nie jest za nimi? Źle się dzieje, gdy przedstawiciel rządu wytyka, można powiedzieć, błędy... A może dobrze, że przedstawiciel ministerstwa wytyka rządowi błędy, skoro rząd po prostu nie reaguje na oczywiste sprawy. A później dziwimy się na przykład, że mamy problem z decyzją Unii Europejskiej, która akurat w tym momencie chce działać logicznie. Myślę, że logiczne byłoby też, gdybyśmy podjęli wysiłek i zastanowili się nad tym, co zrobić, aby dotować wapnowanie gleb. Efekt tego jest przecież wyraźnie ekologiczny. I co zrobić, aby umożliwić pozyskiwanie różnego rodzaju energii, nie tylko poprzez ekorozwój, o czym mówił pan prezes z polskiej izby gospodarczej, nie tylko ze spalania różnego rodzaju materii organicznej, lecz także na przykład z fermentacji i uzyskiwania biogazu. Dziękuję bardzo.

**Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:**

Dziękuję bardzo.

Jeszcze pan chciał się do tego ustosunkować. Bardzo proszę.

**Zastępca Dyrektora  
Departamentu Zasobów Wodnych  
w Ministerstwie Środowiska  
Mateusz Balcerowicz:**

Dziękuję, Pani Przewodnicząca.

Muszę tutaj ad vocem do wypowiedzi pana senatora powiedzieć, że w mojej wypowiedzi dotyczącej wapnowania nie było stwierdzenia, że wapnowania nie można dofinansować. Ja mówiłem o dofinansowaniu ze środków, które są w dyspozycji ministra środowiska, i w tym wypadku rzeczywiście musimy wykazać efekt ekologiczny. Tak że to nie odnosiło się do całości.

*(Senator Zdzisław Pupa: Ja nie zaprzeczyłem efektowi ekologicznemu. Nie zaprzeczałem. Ja tylko wskazywałem, że ten efekt ekologiczny będzie również w wypadku dofinansowania do nawozów wapniowych.)*

Po prostu odnoszę się do tego dlatego, że pan senator użył dużego skrótu myślowego. Tak że nie chcę, żeby były tu jakieś wątpliwości.

*(Senator Zdzisław Pupa: Pani profesor prosiła o skracanie...)*

**Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:**

O krótkie wypowiedzi, tak?

*(Wesołość na sali)*

To moja wina.

Szanowni Państwo, niestety musimy kończyć.

Z naszej dyskusji wyłania się, według mnie, taki wniosek: rozsądniej byłoby cały obszar naszego kraju uznać za zagrożony. Tak byłoby rozsądniej. To po pierwsze.

Po drugie, żeby poprawić stan naszych wód, nie od razu, ale w jakimś przedziale czasowym, warto by wrócić do pewnej równowagi chemicznej gleb poprzez wapnowanie. Chodzi o to, żeby nie walić tych nawozów azotowych, bo nie uzyskamy oczekiwanego efektu, a wpłynie to niekorzystnie na stan wód. To jest drugi problem.

Jest jeszcze jakiś ważny problem? Bo te dwa mi się nasunęły. A trzeci to po prostu...

*(Głos z sali: Te odchody zwierzęce.)*

Po trzecie, te odchody zwierzęce. Ale to jest sprawa służb nadzoru. Pan proponował tutaj określone wymiary tego betonowego podłoża, zbiorników itd. Ja myślę, że nie musimy być aż tak litościwi wobec rolników małoobszarowych, martwić się, że oni sobie nie poradzą ze wszystkim. Może warto, jeśli sobie nie poradzą, żeby się zajęli czym innym, prawda? Tak więc to się dzieje, ale może moglibyśmy niektórymi decyzjami ten proces przyspieszyć. Nad małymi przedsiębiorcami nikt się specjalnie nie rozczulał, gdy komuś firma upadała, gdy nie mógł czegoś zrobić... Tymczasem rolnikami mającymi dwu-, trzy- czy nawet pięciohektarowe gospodarstwa bardzo się martwimy. Tak więc mam takie trzy spostrzeżenia.

### **Senator Zdzisław Pupa:**

Ja protestuję przeciwko takiemu stwierdzeniu.

*(Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka: Dlaczego?)*

Małe gospodarstwa, dwu-, trzyhektarowe, produkują metodami ekologicznymi praktycznie.

### **Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:**

My nie wiemy, czy rzeczywiście tak robią.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Nie wiemy.

*(Senator Zdzisław Pupa: Innej możliwości nie ma.)*

To jest takie ogólne spostrzeżenie, że my o rolników dbamy szczególnie. Może byśmy ich trochę spod tych naszych skrzydeł jakoś uwolnili?

Komisja nie będzie zajmowała jakiegoś stanowiska w tej sprawie, dlatego że rolą naszego rządu jest przygotowanie stanowiska. Myślę, że nasze spostrzeżenia i uwagi pani minister i pan przekazał ministrowi, który zdecyduje, czy można coś z tego wykorzystać, żeby poprawić sytuację.

Szanowni Państwo, pozwolę sobie zamknąć posiedzenie komisji. Dziękuję za bardzo ciekawą dyskusję. Za dziesięć minut będzie równie ciekawa dyskusja, dotycząca nowelizacji prawa wodnego. Dziękuję bardzo.

Zamykam posiedzenie komisji.

*(Koniec posiedzenia o godzinie 15 minut 52)*

Kancelaria Senatu

Opracowanie:

Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów

Druk i łamanie: Biuro Informatyki, Dział Edycji i Poligrafii